



O Łącku kwitnącym sadami — str. 4

Fot. Antoni Lopuch

Anna Szopińska

## W tatrzańskim kotle

Zwołana przez władze Zakopanego i Polski Klub Ekologiczny konferencja na temat przyszłości Tatr zarysowała raz jeszcze kontrowersje i sprzeczne interesy, które podtrzymują wrzenie w tatrzańskim kotle.

W miarę przybliżania się terminu opracowania szczegółowych planów zagospodarowania najwyższych polskich gór rośnie temperatura dyskusji rozpoczętej zatwierdzeniem przez Wojewódzką Radę Narodową we wrześniu 1986 roku regionalnego planu zagospodarowania Tatrzańskich Parku Narodowego.

Przez długi czas nieuregulowane sprawy własnościowe, wciąż nierozstrzygnięta kwestia wschodniego odcinka północnej granicy TPN, wypędzenie owiec z Tatr, wrzenie wybuch „herbaciarni” na Halli Pisanej, którego echo jeszcze długo niósło się po kraju — legły cieniem między społecznością góralską a Dyrekcją TPN. Drugą barykadą wyrosła między „ochroniarzami” a tą częścią „użytkowników”, która zainteresowana jest uprawianiem narciarstwa (zawodniczego i rekreacyjnego) na terenie TPN, a więc korzystaniem z kolei linowych. Wzmocnione stosownymi przepisami prawa sztafice „ochroniarzy” nie pozostawiają prawie żadnych szans tej grupie „użytkowników”, do której (służnice czy niesłużnice) zostali włączeni także narciarze.

Sytuację w rejonie Kasprowego Wierchu, Głodków i Morskiego Oka komplikuje dodatkowo wielość użytkowników:

— Nakazem chwili jest opanowanie badania organoizacyjnego wołok instytucji użytkujących — stwierdził przedstawiciel Towarzystwa Ochrony Tatr.

O ile wobec narciarzy da się zastosować ograniczenia, a owce wypaszać można „kulturowo”, o tyle trudniej lub wręcz niemożliwie okazuje się uchronienie Tatr przed skutkami działania pyłów przemysłowych i kwaśnych deszczów, przed skutkami spalania zanieczyszczonego węgla i atakami szkodników — to jest osobny, bodaj czy nie największy problem. Degradacji ekologicznej tatrzańskiego regionu, powodowanej sąsiedstwem czy oddziaływaniem terenów uprzemysłowionych, zaradzić trudno, ale przywrócenie czystości potokom, upranie się z odpadami i śmieciami, wprowadzenie elekt-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Stefan Ciepły

## Portret bez retuszu

zet — zrobili swoje. Uzyskałem specjalną „urebacz szczeniową i zabierkowy”. Pierwszą pracę podjąłem w kopalni „Prezydent” w Chorzowie, co samo przez się było wówczas wyróżnieniem, gdyż symbolizowało nowoczesność w górnictwie. Wiertnica w kopalni była betonowa, a nie stalowa, zaś wyciąganie urobku dokonywało się skiperem. Zresztą co pan z tego zrozumie? W każdym razie lekko nie było, bo pracowaliśmy w ścianie o wysokości 80 cm, a ja ułomkiem nie jestem.

Najciężniejsza była atmosfera, wspaniały rodzaj koleżeństwa i opieki, z jaką się spotkałem ze strony starszych górników. To oni poradzili, gdy zmiażdżyło mi palec i następnie, gdy przeleżałem w zawale z kolegą 76 godzin: „Ty, synku, na trzeci raz nie czekaj, poszukaj ze innej roboty”.

Ustuchałem. Mam jednak wciąż w pamięci tamten czas i niejedną raz, w sejmowej Komisji Górnictwa i Energetyki — podczas dyskusji — traktuję tamte doświadczenia jako realny punkt odniesienia. Naturalnie charakter sytuacji górnictwa uległ zmianie na korzyść, m.in. dzięki maszynom z naszej Fabryki, ale warunki geologiczne się poporzyły. Inne są też dzisiaj wymogi bezpieczeństwa. Od tego czasu byłem w niejednej kopalni,

w wielu komisjach, ale smak tej pierwszej roboty gdzieś jeszcze we mnie tkwi.

Jeszcze jedno. Jakże inny był wówczas klimat społeczny. Częścią mojej pracy tkwi w Parku Chorzowskim. Potrafiłbym wskazać, którą alejkę budowaliśmy, który ślup wokopywałem. W czynnie robiliśmy też Stadion Śląski. Pamiętam to cholernie wzruszenie na pierwszych, oglądanych tam meczu; wzruszenie, iż z tej góry błota powstało coś tak imponującego.

Wrócił wtedy do Gorlic, ku czemu skłaniał pogarszający się stan zdrowia matki. 3 lipca 1957 roku podjął pracę w „Gliniku”.

O pracę było wówczas trudno. Zalogowało niewiele ponad 700 osób. Przeważał zapewne fakt, iż mój ojciec, tokarz z zaowodu, pracował tu całe lata, także matka i siostra...

Musieliem się przekwalifikować, zdobyłem uprawniające montera, spawacza, a dziś jestem elektrosłuszarzem. Technika oraz mała racjonalizacja zausze mnie pasjonowały.

I wtedy też zaczęła kształtować się we mnie osobowość działacza, społecznika.

Wybrano mnie nawet w którejś kadencji wiceprzewodniczącym ZMS. Ale funkcję uważałem wtedy za coś podgrzdanego. Liczyli się natomiast konkretne społeczne przedsięwzięcia, któreśmy podejmowali.

I pamiętam, że byłam ogromnie zaszczycony, kiedy już to wydarzenie, w 1963 roku, zaproponowano mi udziałem do Partii. Naprawdę to było przeżycie. Oczywiście otrzymałem zadanie partyjne, każdy wtedy otrzymał i trzeba było bez targów ulgowo się rozliczyć. Nie wyobrażam sobie, że mógłbym zawieść zaufanie, którym mnie obdarzył tyś ludzie, jak Karol Gorzkowicz, spawacz, dziś na emeryturze, a wtedy starszy kolega o dużym autorytecie moralnym, czy mój szef, inż. Jan Sroka, też emeryt dzisiaj, człowiek, którego fachowość widać zmuszała do szacunku. Oni byli mi wzorem i już zupełnie nie pamiętam, jak to się stało, że wybrano mnie i sekretarzem na wydziale konstrukcji stalowych. Pełniłem te obowiązki przez trzy kadencje.

A potem stało się coś, czego nigdy nie oczekiwałem. Po reorganizacji uwzględniono propozycję moją do KW — myślałem, że na dywanik — a tymczasem zaproponowano mi kandydowanie do Sejmu i to na trzy, miejscu mandatowym. Byłem przerażony. W dodatku propozycję komplikował fakt, że sam byłem w składzie delegacji zabiegającej wcześniej o umieszczenie na liście naszego ówczesnego dyrektora Kazimierza Kuczyńskiego. Doستاłem 24 godziny do namyślu, a wątpliwości dotyczące kontrkandydanta wybitno mi i głowy. Miał być robotnik i koniec.

Stanisław Kamienniarz miał teraz przebieć drogę z Gorlic do stolicy. Aktywiści fabryczni stawali się w dniu na dzień działaczem większego formatu.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Meir osiemdziesiąt wzrostu, lat 49, lekko białawy, ale twarz wciąż młoda, merska, nieco chmurna. Rzadko się uśmiecha, ale po jedenaście godzinach jazdy z Warszawy do Gorlic, po nieprzespanej nocy spędzonej w podróży, ma prawo do lekkiego zniecierpliwienia wizytą dziennikarza.

Ile czasu spędza w drodze? Tego mu nikt nie policzy, w każdym razie niewiele to interesuje marszałka Sejmu, który wymaga obecności na każdym posiedzeniu. A przecież doliczyć trzeba jeszcze liczne i często wielogodzinne zebrania komisji sejmowych, dodać koniecznie wyizytacje w terenie (którym to pojęciem określa się całą Polskę z wyjątkiem stolicy), uwzględniać dyżury i spotkania poseselskie, zbieranie materiałów w urzędach, spotkaniach w komisjach, konsultacje z ekspertami...

— W sumie spędzam połowę każdego miesiąca poza Gorlicami — mówi STANISŁAW KAMIENIARZ, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, poseł trzeciej już kadencji. — I nie sposób przecenić mojej żony, która to jeszcze towarzyszy.

Próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądał w polowie lat pięćdziesiątych młody Kamienniarz, górnik z naboru do Akcji „W” (węgiel), niedawno osierocony przez ojca, wracający w dorosłe życie z dala od rodzinnego Gorlic, na śląskiej ziemi...

— Musiałem przetrwać naukę w liceum ogólnokształcącym i poszukiwać takiej szkoły, która daowała zarobek utrzymania. Wybrałem technikum górnicze. Mi zawodu górnika, nazwisko Patroskiego, Markiewski. Apłryjsza z pierwszych stron go-

— Muszę wspomnieć trzech ludzi, wówczas posłów: Henryka Kosteckiego, pierwszego sekretarza KW, w którym zastępczym mieszkałem w jednym pokoju hotelu szwedzkiego; Władysława Trybuna, obecnie przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej; i Stanisława Sznajdara, niezjadającego już, ustawy dyrektora ZPOW. Nie zgubiłem się dzięki nim; zrobili ze mnie posła. Siedziałem trochę po nocach, czyniełem, uczyłem się ekonomii, elementówo prawa, zasad funkcjonowania struktur państwa. Prędko też zrozumiałem, że to nie fabryka, gdzie można chałbić pracę, a i tak te koleje wyhamują albo obmieścą. Tedy musiałem się nauczyć używania słów i sądu.

Przedem do komisji górnictwa i energetyki, a potem pierwszym zadaniem było wyłożenie korektora do rządowego sprawozdania w sprawie funkcjonowania w resorcie funduszu zakładowego, socjalnego i mieszkaniowego. Punkt oddzielenia stanowiło uciążliwie rozprządzenie Rady Ministrów, którego rozstrzeżenie nie było zbyt ślone strona rezultu...

Wtedy, w okresie VII kadencji, czyli w latach 1976 — 1979, materialny rządowe różniły się często od cen sejmowych; NIK pisał co innego, rząd co innego, a wpływ komisji na ostateczne decyzje był raczej nikły. Dziś jest inaczej, rząd liczy się z nami, ale wtedy łatwiej było o środki, a dziś do najuczciwszych przedsięwzięć trudno znaleźć źródło finansowania. Tym chyba przede wszystkim różniła się VII i początek VIII kadencji od obecnej, IX kadencji Sejmu (a trzecią w moim życiu jestem). Dodałem, że przez ostatnie czasy usterki w górnictwie i energetyce, przy czym teraz należy również do sejmowej Komisji Skarg i Wniošków.

Trzy kadencje sejmowe, powiedział do mnie ktoś bliski w polityce, to różniczące ze skończeniem krętości z fakultetów uniwersyteckich. Faktycznie, to nie był robotnik; pod tym względem Stanisław Kamiński, „dekretowany się”, zwał się robotnikiem z robotniczym pochodzeniem. Mógł zagnieść się w wirze wielkiej polityki, jak niejednym z posłów reprezentujących tak zwany teren, których wydziałem zwał się lata na Wielkiej (w tym czasie co Kamiński, rozpoczerał pracę sprawozdawcy parlamentarnego). Ale on okrzepł, i to do tego stopnia, że bez wahania i niejednokrotnie wolał walczyć o wolności obowiązki przewodniczącego wojewódzkiego zespółu poselskiego.

Interesuje mnie, jak z perspektywy doświadczenia i wzniesienia, jak się wyślada kasań naszej demokracji. Czy jest sążna na to, by odbiorczytowski socjalizm, dokonac „pieniestrojki”, wyjść z kryzysu?

— O naszej gospodarce najłatwiej mi mówi na przykładzie węgla. Struktura

# Portret bez retuszu

naszej „konsumpcji” węgla, a co za tym idzie eksportu, jest przestarzała. Węgiel nie jest jedynie nośnikiem energii, lecz także energią, zasobem, sprzedawane w formie wyczerpującej. Tymczasem nasza karochemia jest wciąż w powojennej. Inna kwestia: mój się w tym czasie nowe kapitały i obliczany w cenach roku 1983 na 250 mlrd zł. No cóż, już w VII kadencji nasza komisja pracowała nad programem oszczędności do roku 2000. Programem takim w VIII kadencji został zatwierdzony. W myśl ustaleń oszczędności w roku 2000 powinny wynosić 70 mln ton paliwa umiornego (to znaczy blisko 100 mln ton węgla).

Ale rezultatów tego programu nie wiadać. Ja rozumieję, że proste rezerwy już się skończyły, lub są na wyczerpaniu. Ze taki program wymagał inwestycji. Np. budowę fabryki kotłowej, za pomocą której przedstawilibyśmy gospodarce komunalną w kraju z węgla na różne pyny, muły i miaty węgłowe. To była alternatywa dla budowy kopalń, z którymi nie skorzystaliśmy. I przynajmniej się, że za tego nie rozumie. Państwo, rząd, gdy przystopuje jakieś program, to przecież potrzebuje ekspertów, sporządza bilans potrzeb i możliwości, konfrontuje ilość posiadanych środków finansowych z kosztami, moce przerobowe z materiałami i energią... To się nie może kończyć niczym, skoro jakiś uariant programu zatwierdzono.

Także w naszym ósmym kierunku: energia wiatrowa, małe hydroelektrownie — przeciwie to nie jest rzeczą do pogardzenia. Choćby te 10 procent mniej zużycia węgla, połączone z lepszą ochroną środowiska, warte jest przeciw zachodu.

Myślimy inny przykład. Jest ustawa, w dami której każda nowa inwestycja powinna być uzgodniona z Głównym Inspektorem Paliuowo-Energetycznym. Chodzi o jej ocenę pod względem energochłonności. Tymczasem z naszej sejmowej komisji wynika, że przestrzegano jej tej ustawy tylko w co drugim przypadku. Czy 50 procent inwestycji prowadzonych jest pod tym względem „dziko”. Tego właśnie nie rozumiem. Skoro jest ustawa, to należy jej przestrzegać. Brakuje nam konsekwencji we wdrażaniu tego, co postanowiliśmy.

Czy zatem czas spędzony w Sejmie przyjdzie ustale posłowi Kamińskiemu za stracony? Czy kandydat do wojewódzkiej i gminnych rad narodowych mają ten przykład unać za symptomaty i zbył

wielkich nadziei nie wiązać z powierzonymi im zadaniami?

— No, nie! Tak bym nie powieźdźdź. Wiele spraw udało się załatwić, usprawnić, przepchać. Ja tylko zastanawiałem się, czy mechanizm demokracji (nieupełniakimie rosnące) nie zbliża się przypadkiem ku niebezpiecznej granicy anarchii. Modernizacja prawa wyrobczego — zgoda, decentralizacja — zgoda, stawka na przedsiębierczość — zgoda (i tak by można wymienić wiele, wysoko sobie cenąc także jażny krajowy społecznie), ale pod warunkiem, że to uszynko nie przestawia się w samouole.

Obojście zawsze wiązkę wagę przykładam do tego, co można praktycz, gdyż teoria nabyt bez czo okazuje się w naszych warunkach oderwana od rzeczywistości. Teoretyczne modele rozmiągają się z ni. Ot, powierzone mi np. swego rodzaju nadzór z ramienia komisji nad wierzennymi suroczytami. Powstał w celu ich finansowania niezależny Fundusz, działający — i to w polskiem — Centralny Urząd Geodezyjny i w zakładach fabryk urządzeń wiertniczych w Ciechanowie i... nagle, w ramach ostatniej reorganizacji centrali, uszynko to diabli wzięło. Zalogi się rozlatują, ilość wierzenn spada. Chyba nie o takie rezultaty nam chodziło. Ja zresztą nie spասoualem, w przyszłym miesiącu będzie posiedzenie komisji i myślę, że jej opinia nie zostanie zabagieluowana.

Posel — rząd, posel — komisja sejmowa, posel — urząd, posel — instancja parlyamentarna, posel — obywatel. Wiele jest tych styków. Najtrudniej pewnie spասouać oczekiwaniom „strony”, która przychodzi do żyru?

Władzę na pewno nie jesteśmy, w sensie wykonawczym, i nie zamierzamy jej zastopować. Tymczasem funkcjonuje mi: posel uszynko moć — załatwić mieszczymy, uszynko uszynko uszynko, a zwolniony zna z uszynka, przenną granicę paraliżi tąd. Siłony są zawsze bezkrytycznie, wierzą, że każda sprawa moć być rozstrzygnięta na ich korzyść.

Podjęcie różniczej instytucji do posta, jest rozmatnie. Zdarza się, i to uwalnie nieradko, że odsyła się poselskie interwencje „do kolegi”, gdzie „u bok”, do innej instytucji — byle żyć. Ale nie moć za: przyczęć: zawsze w uprzejmej formie. Czy w instytucjach wojewódzkich jest lepiej niż w centralnych? Odrobnie.

Jest nas w województwie ułnoszącekim siedmiu. Nie mamy żadnego aparatu

wykonawczego, tylko male biuro w Nowym Sączu, posel jest z zasady zdany na siebie samego. Odbużymy użyczące, konsultacje, spłotkania poselskie. Osobnie dziury mamy w każdy posiadzielnik. Trzy razy w Nowym Sączu, raz w Krakowie. Jako przewodniczący wojewódzkiego zespółu zapraszany uszynko, wspólnie z problemem Goleżuszczykiem z ramienia partii, na plenarne posiedzenie Komisji Wojewódzkiego oraz Egzekutywu KW. Nie moć się zalicz, niżek na do niczego nie zmussa, nie się nam nie narzuca. Ale trudno uszynko, że pełniny czoć wobec zakładow pracy funkcję... zaopatrzoność. Tak, co się pan dżim? Interwencyjny w wielu żywnych dla naszych zakładow pracy sprawach.

Posel nie powinien się uprasdzicie kierować partijkarnym interesem, trudno jednak nie dostrzeć, że reprezentujemy teren. No i oto staje się forum Sejmu projekt ustawy o Funduszu Wzrostu Pracowniczym, w którym instytucja owa jest całkowicie wolna od świadczeń podatkowych na rzecz terenu, w którym mieszczą się jej obiekty. W naszym województwie, przykładowo, znajduje się 25 procent bazy FWP. Czy mamy przystać na taką propozycję, uszynko? Jest to budynek zapewnić uszynko i odprużenie ciepłoty, ciepło i energię elektryczną, drogi i usługi, a także jakieś tużorzące program wypoczynkowy? Stanowisko naszego wojewódzkiego zespółu poselskiego sprawilo, że FWP stal się przedsiębierstwem.

Inny przykład: rolnictwo górskie. Każda ustawa dotycząca tej dziedziny wymaga od naszych doświadczeń nieupytanych warunków. Pamiętam ułakę o umieszczeniu w planie zapory w Klimkowcu, bez której rzęzy Górcie stanęły pod znakiem zapytania. Czy było to kierowanie się wyłącznie interesem górska, czy też moć dobiegnięcie programu rozwoju kraju speyfiką naszej ziemi? Wyużać to zawsze bardzo trudno, a dać się ponieść emocjom — łatwo.

Upruczycie się pan domaga odpowidzie na pytanie, czy jestem zdany na siebie na ile tych trzech kadencji? No, przecież obecna nie należy do mnie. Ufam jednak, że co nieco udało się zrobić. Naturalnie, w naszym posłowni marzy się spełnienie uszynkich postulatów spասouanie podczas kampanii wyborczej. Ale rzecz przeciwie nie w tym, co się komu marzy, a w tym, co można zrobić, a co są środki i moce. Taki dylament staje dziś przed każdą władzą, choć nie każda potrafi umiejętnie wyużać szanse ponowienia.

Notował STEFAN CIEPLY

## Warto wiedzieć, że...

● O kończącej się kadencji rad narodowych, ich inicjatywach i dokonaniach społeczeństwo dowiedzieli się wia przewodniczącego rad stopnia podstawowego:

**MARIA TOBIASZ — Łukowica:**  
Najwięcej zrealizowały w dziedzinie budowy, modernizacji i naprawy dróg. Społeczne potrzeby były tu najwyższe, a więc gmina władza musiła na nich spասouać. W tym celu, Polozno biurowo — naukowe na drodze Łukowica. Stronie znakomite skracca podróże do Limanowej. Postawili nowe lub zmernizowano drogi do ust i przystanków, do szos, że wymienie choćby odenki Przyzawo-Wadole, Rozitka-Kącina, Owiczka-Turkiele, Rozitka-Róki i Jaszczyce-Prólówko. Za to drogi, nie gdyż nie stać nas na polozenie dywanika asfaltowego, czterech kilometr kosztuje 20 milionów złotych. Rozpocynamy budowę drogi z Łukowicy do Sikieryczyny, będziemy modernizować drogi do Jaduwoły i z Łasak. Zbudowano most łączący Suidnik ze Stro-

nem, drugi powstaje w Bertychowie. Nowa kładka otrzymała przystanek przy ulicy Wierkowej, uwrnieszono składowi w Jaduwoły i Owieczce. Przy dużym udziale czynności społecznych użyciliśmy nową szkołę w Jaszczycach, kończymy budowę remizy strażackiej w Roztoce, przygotowujemy budowę remizy w Przyszynowie i Stroniu. W Suidniku zbudowano sklep wraz z kuchnią, w Budzynie — klub. Rolniczo, podobny obiekt powstanie również w Stroniu. Przygotowujemy rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 1 w Przyszynowie, a w Suidniku — rozbudowę wodociągu do miejscowej szkoły i zaplecia kolonijnego. Koszt tego wodociągu według dotychczasowych cen wyniesie 16 milionów złotych, poszerzają upramieniamy rad, które na te inwestycje.

Ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym znacząco poszerzyła uprawiamie rad selednich. Najbardziej z tych uprawiamie korzysta Rada Sołecka w Roztoce, której przewodzą sołtyś (Tadeusz Król). Samo-

rad ten podjęmte uwe inicjatywę związaną z budową remizy i modernizacją dróg. Pozostałe rady sołeckie również coraz lepiej korzystają z uszynkich kompetencji, podjęły racjonalne i nie gospodarstwokomunymy funduszami oraz integrowały władę ułakę najuczciwszych zadan.

Na szczególne podkreślenie zasługuje aktywność radnych GRN — każdy stara się jak najwięcej zrobić dla swego gminnego terenu. Do osiągniętych rezultatów zbudowanie bloku o osiemnastu mieszkaniskach przeznaczonych dla potrzebnych w gminie fachuowców. Budynki stoi już w stanie surowym i w tym roku pounien być oddany do zasiedlenia. Będzie tam m.in. mieszkanie dla stomatologa i który zechce podjęć w tym kierunku. Do osiągniętych rezultatów pozostały w nam spłenic społeczne punkty apteczny. W Suidniku zbudowaliśmy gminne wyużysko z pracowni zarządnego. Rozpoczęto prace przy budowie bloku w centrum Łukowicy oczekiwaliśmy rzekę. Co znaczenie poprawi czystość rzeki. Dzieki modernizacji i rozbudowie agromyjskiej poprawiły się warunki pracy Urzędu Gminy, a szczególnie Urzędu Stanu Cywilnego, który funkcjonował w fatalnych warunkach lokalnych. Najwięcej problemów przysparza nam brak środków finansowych.

**JAN BUKAT — Chelmiec:**  
Nie udało się nam zrealizować uszynkich zamierzeń, które jako radni postanowiliśmy sobie ctery lata temu. Zabrakło środków finansowych, a kilka pilnych zadań inwestycyjnych. Gospodarując w rolniczej gminie, główny wysiłek skierowaliśmy na rozwój rolnictwa. Osiągnaliśmy wzrost produkcji bydła i drobiu, zwiększyliśmy zużycie. Wzrosł również skup mleka, mimo spadku półorolności rolni. Rocznie wzrost się w naszej gminie około 50 procent jednostkowo. Wzrosła liczba zwierząt inwentarskich. Efekty budownictwa byłyby większe, gdyby nie braki materiałowe budowlanych, szczególnie powiększających potrzebę wyużyczał się przy terenu budowlanymusimy je poszerzyć w przygotowywanym planie zagospodarowania przetrzennego gminy. Wymy w gminie 16 szkół podstawowych, 4 przedszkola i Zespół Szkół Rolniczych w Marcinikowcach. Poprawa była osiastwo — to warze, ale i trudne zadanie. W tym celu, w naszym województwie budowaliśmy nową szkołę w Libranowie, koniecznym znaczną rozbudowę szkoły w Bieczym, Bieczynie, zmernizowaliśmy szkołę w Wieszowicach, 4 przedszkole w Kleczanach poddano remontowi. Nadal jedynak bardzo ze warunków lokalowe mająj szkołę w Bopuzowie, Januszowej i Chomranicach. Już



Wyłaniany i konsultowanie kandydatów na radnych, praca kolegiów wyborczych oraz uprawnienia wyborców w okresie sprawdzania spisów wyloszonych do zgłoszenia zgłoszeń i tematy kolejnych rozmów z przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Nowym Sączu, mgr. **Jackiem Soskim**.

Ważnym zmianą w sprawie rad na nową ordynację wyborczą do rad narodowych, jest poszerzenie społecznej bazy wyłaniania kandydatów na radnych. Oznacza to wygnatariuszy PRON, a więc ZPFR, ZSL, SD oraz stowarzyszeń katolickich, a także związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników, związków kombatanckich, kobiecych i młodzieżowych. W kolegiach wyborczych mogą uczestniczyć również przedstawiciele innych organizacji społecznych, w tym także lokalnych. To poszerzenie składu kolegiów stwarza możliwość optymalnego skonstruowania list kandydatów na radnych, a czynność ta leży w wyłącznej kompetencji kolegiów. Do 20 maja br. listy będą przekazywane do zarejestrowania w wylosowanych komisjach wyborczych. Zanim to jednak nastąpi – kolegi wyborcze muszą podać każdą kandydatkę społeczną konsultacji zwrócić wyborców. W tym celu od 2 do 17 maja br. trwają konsultacyjne sebrania przedwyborcze. Na listach wyborczych umieszczone zostaną wyłącznie nazwiska tych kandydatów – stale zamieszkałych lub zatrudnionych na obszarze działania rady narodowej – do których w czasie sebrań konsultacyjnych nie zgłoszone uzasadnionych zastrzeżeń. Wyborcy mogą zgłaszać opinie i uwagi dotyczące przedstawionych kandydatów, a także składać wnioski o wywołanie określonej kandydatki i przedstawienie przez kolegium wyborcze innego kandydata.

Do 29 kwietnia br. kolegia wyborcze

przyjmowały zgłoszenia osób proponowanych do rad, sporządzając wykazy kandydatów.

Nowa ordynacja wprowadziła również zmiany dotyczące składu kolegiów wyborczych. Obligatoryjnie wchodzi do nich, oprócz wygnatariuszy PRON, przedstawiciele związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników, organizacji kombatanckich, kobiecych i młodzieżowych. W kolegiach wyborczych mogą uczestniczyć również przedstawiciele innych organizacji społecznych, w tym także lokalnych. To poszerzenie składu kolegiów stwarza możliwość optymalnego skonstruowania list kandydatów na radnych, a czynność ta leży w wyłącznej kompetencji kolegiów. Do 20 maja br. listy będą przekazywane do zarejestrowania w wylosowanych komisjach wyborczych. Zanim to jednak nastąpi – kolegi wyborcze muszą podać każdą kandydatkę społeczną konsultacji zwrócić wyborców. W tym celu od 2 do 17 maja br. trwają konsultacyjne sebrania przedwyborcze. Na listach wyborczych umieszczone zostaną wyłącznie nazwiska tych kandydatów – stale zamieszkałych lub zatrudnionych na obszarze działania rady narodowej – do których w czasie sebrań konsultacyjnych nie zgłoszone uzasadnionych zastrzeżeń. Wyborcy mogą zgłaszać opinie i uwagi dotyczące przedstawionych kandydatów, a także składać wnioski o wywołanie określonej kandydatki i przedstawienie przez kolegium wyborcze innego kandydata.

Ważną zmianą czynności zapisaną w kalendarzu wyborczym będzie wywołanie w dniu 20 maja br. spisów wyborców do głoszenia zgłoszeń i tematy kolejnych rozmów komisji wyborczych. Będą tam udostępnione do dnia 24 maja br. włącznie, po piątę godzin dziennie, w porze dogodnej dla pracujących. Celem wywołania spisów jest umożliwienie wyborcom sprawdzenia prawidłowości sporządzenia tych list. W spisach użyta zostanie wyborcy zameldowani na terenie działania danej rady na proby stałe lub pobyt czasowy związany z pracą albo nauką – jeśli zgłoszą nie później niż na 7 dni przed dniem wyborów – wniosek o wpisanie do spisu. Jeżeli dane zawarte w spisie odbiegają od danych przedstawianych przez wyborcę sprawującego spis – rozbieżność będzie wyjaśniona na podstawie dowodów osobowych w formie organ sporządzający spis nanosi w nim poprawki. Zarówno wyborca sprawdzający spis (co można uczynić również telefonicznie), który stwierdzi, że jest właścicielem, jak i każda osoba, która stwierdziła, że nie zamieszkuje w spisie osobie uprawnionej do głosowania lub umieszczonej, w nim osobę nie zamieszkałą, może skierować reklamację do organu sporządzającego spis. Można to uczynić bezpośrednio lub poprzez obwodową komisję wyborczą. Reklamacja powinna być skierowana w ciągu 3 dni od daty ich wniesienia. Od decyzji nie uwzględniającej reklamacji lub powodującej skreślenie ze spisu wyborców reklamacji nie można wnieść. Organ sporządzający skargę do sądu rejonowego walskiego ze względu na miejsce sporządzenia spisu. Do skargi należą dołączając zaskarżoną decyzję. Sad rejonowy w ciągu 3 dni od daty wniesienia skargi wyznacza rozprawę i wyda postanowienie, doręczając je osobie, która wniosła skargę oraz organowi, który sporządził spis. Wskazane w postanowieniu sądy rejonowego nie przysługują już odwołanie.

(ciąg dalszy za tydzień)

**ROMAN KOSTANECKI**

kiego Honorowego Komitetu Obchodów Święta Pracy, hobby – sztydelkowanie, hafty ludowe, teatr, turystyka, książki, praca na dzialek, mąż Franciszek – prawnik rolniczy i społeczny, producent w Bielance; dwóch synów – 8-letni Marcin i 6-letni Darek.

**Mieczysław SYPNIEWSKI** – lat 66, rodem z Bydgoszczy, lekarz stomatolog, absolwent gdańskiej Akademii Medycznej; żony brygadiera generała Maczka na Zachodzie; od 25 lat mieszka i pracuje w Sączu. Członek Zarządu i przewodniczący Miejskiego Komitetu Stronnicwa Demokratycznego, działacz spółdzielczości mieszkaniowej i ZBOWiD; podczas uroczystości 50-tych w Zanku Królewskim w Warszawie udekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; hobby – filatelistyka, rozwiązywanie Gdziału Światowego; żona Helena, dwie córki: Elżbieta – ekonomistka, Barbara – specjalistka gospodarki turystycznej zatrudniona w zakopanijskim hotelu „Kasprowy”.

## Weterani dłaki i pracy

Co roku w przeddzień Święta Pracy spotykają się w Komitecie Wojewódzkiej partii zasłużeni działacze ruchu robotniczego. Stanowią budujący przykład wierności sprawie, która ułazi za swoją przed kilkadziesiąt laty. Najstarsi spośród nich znają smak więziennego chleba, gorzyc bezrobocia i przesładowań. Wzrasy uczestniczyli w budowie żróbn Polski Ludowej. Byli działaczami PPS lub PPR, związków zawodowych lub organizacji młodzieżowych; zbrojne walczyli przeciw reakcji politycznej, organizowali powojenne Referendum i pierwsze wybory do Sejmu. Wyrwałe tawałają sprawy procesowi demokracji kra-

ją. Wyrosłem uznania dla ich wartości się są wysokim odznaczenia państwowego. W tym roku Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał były otmurzenie i członek Polskiej Partii Socjalistycznej – **Marek Finak**, Krzyżem Kawalerskim uhonorowany **Stanisław Kozłowski**, **Jadwiga Kędziór**, **Edwarda Korolca**, **Aleksandra Komodzińskiego**, **Jerzy Lesniaka**, **Jana Majchra**, **Sabinę Mirowską**, **Tadeusza Pietrzykowskiego** i **Juliusza Siłwińskiego**.

Ponadto Sekretariat Komitetu Centralnego ZPFR wyróżnił Medalem imienia Ludwika Waryńskiego – **Stanisława Bogusza**, **Jana Gronskiego**, **Józefa Jamę**, **Leopolda Kolarzyka**, **Jana Kozłockiego**, **Władysława Lecha**, **Piotra Latka**, **Stanisława Marka**, **Władysława Michalską**, **Józefa Piornurka** i **Tadeusza Świdraka**.

Iskrzak **Trz. Józef Brodzki**, gratuluje odznaczonym, życzy im jak najlepszą zdrowotną i satysfakcję z przemiennie ekonomicznych w Polsce. Nikt z nas nie myślał o możliwości o tym, że będziemy kiedyś za swoją postawę odznaczni – powiedział **Mikołaj Hnatik**.

Uroczysty spotkania złożyli kwiaty pod pomnikami Bohaterów Sądeckich i Braterstwa Broni.

**Franciszek LUKASIK** – lat 62, sędzian, kucyk, absolwent gimnazjum handlowego, od 40 lat członek Stronnicwa Demokratycznego – w latach 1981-84 przewodniczący miejskiej Instancji SD w Nowym Sączu; działacz PRON i samorządu osiedlowego „Przetakalnia”; podczas szóstego i siódmego roku walczył w obronie Chwałenia Konstytucji 3 Maja odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; interesuje się polityką; żona Stanisława Krystyna; synowie – inżynier, **Janusz** – handlowiec (oba również członkowie SD) i **Mariusz** – maturzysta w szkole ekonomicznej.

**Józef Ramza** – lat 44, sędzian, technik samochodowy, od 25 lat zatrudniony w sądeckiej Lokomotywowni PKP – obecnie starszy mistrz oddziału samochodowego, członek Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR Wełże PKP, sekretarz OOP; należy do Towarzystwa Trzeźwości Transportowców i Ligi Obrony Kraju; w przeddniu Święta Pracy udekorowany w Belwedercie Złotym Krzyżem Zasługi;



**hobby** – wędkarstwo, praca na dzialek; żona Krystyna – pracownica przedsiębiorstwa melioracji, syn **Roman** – maturzysta w liceum samochodowym.

**Franciszka SETLAK** – lat 34, pochodzi z Krakowa, absolwentka krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej; od sześmi lat kierując związany, Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych przedskolem nr 9 w Gorlicach; sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w gorlickich przedszkolach, wchodziła w skład Wojewód-

to przyszłym roku zamierzamy rozpocząć budowę systemu gospodarstwa, przy znacznym poporcu czynnym ludności, szkół w Boguszu i Januszu. W programie jest również plan inwestycyjny budowy szkoły w Czechowicach, ale nie nastąpi to wcześniej niż po 1990 roku. Dzięki rozbudowaniu miejscowego budynka pracy usunę obszary zbrodni otrzymamy br. 180 tysięcy. Wieleto. Wyma około 10 kilometrów dróg gminnych i i, wielkie problemy z ich eksploatacją, naprawą i modernizacją. Rocznie remontujemy 7 km dróg, w tym 2 kilometrowe o nawierzchni bitumicznej; potrzebny są o wiele większe, ale tylko na tyle, jak stać. W Podkowie i Kieczy, nam powstały nowe mosty. Rozbudowaliśmy budowę Urzędu Gminy, co poprawiło warunki obsługi mieszkańców. Zwiększono została usługa Kuro, w roku przyszłości są interesy i Sowiarsko-Mala Wieś, w przygotowaniu – gazyfikacja Chwałca i Prątkowice. Nie udało się nam wpisać do planu budowy przydroża w Chwałcu ani doprowadzić wody do szkoły w Trzeźwowie.

● O wynikach gospodarczych i planach br. mówi przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania, **Józef A. Wiktor**.

● Pod względem dynamiki produkcji przedwojennym województwo nasze

po kwartał. Br. zajmuje 7 miejsce w kraju. Dobre wyniki uzyskuje również rolnictwo, bo wzrost skupu produktów żywnościowych jest wyższy od średniej krajowej. Trudną sytuację utrzymuje się natomiast na rynku artykułów przemysłowych; należy się liczyć z dużymi niedoborami oprzyrządowania, wyrobów półkończących, o-buwia damskiego i dziecięcego, mebli, artykułów gospodarstwa domowego i sprzętu radiowo-telewizyjnego. Słabo przebiega realizacja niektórych ważnych inwestycji, zwłaszcza oczyszczalni ścieków w Muszynie i Mszanie Dolnej, kolektora „Olca” w Zakopanem oraz filtracyjnego ujęcia wody w Starym Sączu. Bieżący rok może okazać się bardzo korzystny dla inwestycji oświatowych; oddano już do użytku nową szkołę w Królówce Polskiej, w oddaniu są budynki szkolne w Kiczni, Kasinie Małej i Bączel Kuninie, wiele obiektów jest modernizowanych i rozbudowywanych.

● W Starym Sączu odbyły się specjalistyczne ćwiczenia formacji obrony cywilnej miasta i gminy. Zakład pracy oddziału ratowniczo-technicznego zadania wynikające z uprzedzonego stanu podwyższonej i pełnej gotowości obronnej. Polegały one głównie na ochronie gospodarki rolno-leśnodowlanej przed szkodnikami, sprawdzeniu systemu ostrzeżenia i alarmowania ludno-

ci oraz funkcjonowania łączności telefonicznej. Po ćwiczeniach członkowie formacji OC wykonali prace społeczno-użyteczne na rzecz środowiska.

● Obradował wojewódki walny zjazd delegatów Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Wybrano nowe władze organizacji. Prezenterem Oddziału Światowego została **Zdzisława Bogdańska**, wiceprezenter **Jan Kalisz** i **Stanisław Nowacki**, sekretarzem **Adam Baron**, a skarbnikiem **Mieczysław Cholewa**.

● Z okazji 65 rocznicy powstania Związku Polaków Niemczech Związek Wojewódzki Stowarzyszenia „Wisła-Odra” zorganizował interesującą sesję popularnonaukową. Wygłoszone referaty dotyczyły aktualnego stanu stosunków polsko-niemieckich, kształtowania się świadomości narodowej Polaków w Śląsku oraz roli Towarzystwa Związków Zawodowych w odbudowie i zagospodarowaniu naszych zachodnich i północnych rubieży.

● Na księgarskich półkach pojawił się 31 numer „Podtatra”. Otwiera go artykuł **Eugeniusza Halickiego** o Powstaniu Chochołowskim w 1846 roku. Książka zawiera temat **Tatr** i Podhala w twórczości polskich romantyków. **Józef Durden** opowiada o zdobniczo budownictwa drewnia-

nięgo w Zakopanem, **Anna Brzozowska** – **Krajka** o góralskiej religii religijnej, a **Helena Średniawa** o podtatrzańskim malarstwie na szkło. **Jadzia Kolbuszewska** podsumowała dorobek XVI ogólnopolskiego konkursu poetyckiego na wiersz o tematyce górskiej; zamieszczone są kilkanaście wierszy wyróżnionych w tym konkursie. **Maria Jazowska-Gumulska** wskrzesza legendę o śpiących rycerzach w **Tatrac**, a o gromym, lecz ciekawym wierszu opowiada **Wł. M. Rzepicki**. Jest też obszerny artykuł **Stanisława Kalamackiego** o dziejach ruchu robotniczego w Zakopanem. Postać brata Cyprjana przybliży czytelnikom **Zofia Radwańska-Paryska**. Redakcja „Podtatra” zainicjowała prezentację ciekawych materiałów województwa nowosiedleckiego. Rozpoczęto od Kamionki Wielkiej, która niedawno obchodziła 50-lecie.

● Prezesa sądów rejonowych, radców koleżeńskich d. wykrzycony oraz dyrektor przedsiębiorstw gospodarki komunalnej uzgodnił zasady organizowania wykonywania kar ograniczenia wolności polegających na dozorowaniu dozornym w trzech zakładach karnych i społecznej. Kary te będą coraz szerzej ferowane przez wymiar sprawiedliwości.

**ROMAN KOSTANECKI**

Pierwszemu dokumentowi poświęca się Łącku pod koniec z XVI wieku. Są to księgi parafialne oraz „Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego 1528-1739 i 1744 - 1811”, zabrała i opracowane przez prof. Adama Venturiana. Wynika z nich, że w 1550 r. parafia łącka posiadała, obok pól ornych i łąk, duży ogród i sady kłobielni. Były to głównie sady słiwowe. W całościach produkcji i obrotu owoców były by minimalny – wśród świadczeń w naturze, przekazywanych na rzecz kościoła łąckiego i starszego dekanatu klasztoru Luceo w Wieliczce. Wymiana między kościoła siostrz Klarysek) wymienia się dziesięciny snopowe ztą i owsa, siano, ser i jaja, nie wymienia się natomiast owoców. Liczne wzmianki o owocach i winogrodzie świadczą o istnieniu dużych sadów folwarcznych i parafialnych. Nie ma wówczas jeszcze sadów stanowiących własność kościoła. W 1688 - chałupnicy łąccy nie byli związani z do zbierania śliwek w sadzie pańskim. Protokół powoływający parafię łącką z roku 1728 informuje o przynależności do łąckiego kościoła dużego sadu, dwóch wódów i plebanii, własnego młyna w Tarnawie i karczmy z własnym wyżynkiem. W XVIII w. w karczmarach łąckich obok wódki pojawiła się śliwica.

Na mocy reskryptu cesarza Józefa II z 12 czerwca 1781 r. oraz późniejszych dekretów wyznaczonych nastąpiła kasata starszego dekanatu klasztoru Klarysek i ich dóbr ziemskich. Niemal natychmiast po zakończeniu akcji likwidacyjnej rozpoczął się proces kolonizacji. W tym celu w czasie cesarz Józef II wydał dekret o zagospodarowaniu ziem Galicji, w którym nakazał rozprzogać sadownictwo na skolonizowanych terenach.

Wielkie role w Łącku odegrał sekret dóbr kameralnych, niejaki Herzog, z którego należy zacząć za początek intensywne owoc łąckiego sadownictwa, a przede wszystkim uprawy jabłoni. W tym celu w roku kolonizacji niemieckimi sprzedawał sadzonki z Bawarii, w jego inicjatywę powstały pierwsze sady przydome, on przywiózł na ziemię łącką grusze bery i witania.

Dużą szansę w rozwoju sadownictwa dostarczyła łący proboszczowie – Sfałarski i Piaskowy. Za ich zycia rodzi się legenda o nakazywaniu sadzenia drzew owocowych za ujawnione na spowiedzi grzechy. Obaj nowicjusz nie udzielił też pomocy słowem, dopóki obok nie pojawił się ktoś, kto za sadził 20 drzewek i te się przyjęły.

Wielkie role w rozwoju łąckiego sadownictwa odegrał kierownik miejscowej

WŁADYSŁAW KŁOBIELNIK



szkoły, Stanisław Wilkowiec. Pracę w Łącku rozpoczął 10 października 1898 r. Tu zetknął się ze stojącym na dobrym poziomie sadownictwem, jakiego nie było w poprzednim jego miejscu pracy (w Wiśniewcu, pow. Pilzno). Artykuł A. Kurowskiego pt. „Sady w Łącku”, zamieszczony w „Pracach Rolniczych” (zeszyt 10, rocznik 1900) podaje, że obecnie przeciętne każdy gazon ma sad wiekszy lub mniejszy i to różnorodność. Sporządza przed Kurwowskie doświadczenia monografia łąckiego sadownictwa powstała stwierdziła, jakie odmiany owoców dominowały tam przed dziesięćdziesiąt laty. Wśród śliwek zdecydowanie przeważała węgierska. Najbardziej poszukiwanymi odmianami jabłek były: szetyńska, grafiżyńska, różanka wirgińska, renetta żółta i pa pierówka. Grusz bardzo mało, zupełnie brak szlachetnych odmian czereśni i wiśni. Autor artykułu szacuje, że rocznie zbierano w Łącku 50 000 korcy owoców (polski korzec – 128 litrów). Głównymi odbiorcami śliwek byli Żydzi. Śliwki przetranszalał głównie na wyrob śliwicy, jabłka natomiast wędrowały w stanie żywym lub suszonym do Prus i Austrii. Ciekawostką jest, że w Łącku nie było sadu, nie zrywali owoców rękami – otrząsali je i zbierali do worków. Do zrywania owoców zaczęli ich dopiero kucyki pruscy, później z pomocą towarowej ceny.

W 1898 r. był nadzwyczaj duży sady śliwek. Wówczas to po raz pierwszy na dużą skalę chłopcy łącki zaczęli budować sadzonki. Stanisław Wilkowiec prowadził szkolenia i pomagał w organizacji sadzenia owoców. Suszone śliwki wywoził miejscowi gospodarze do Nowego Targu, Zakopanego i na Spisz. Sady dawały w owym czasie obfite wsparcie finansowe tułaczkiej ludności.

Stanisław Wilkowiec docenił wspaniały, sprzyjający sadownictwu, mikroklima i postanowił, że przy najbliższym założeniu plantacji sadzonek jabłoni, w Odrze Szkolnej Krajowej zabiegali o warunki przy szkole w Łącku rocznego kursu

rolniczego. Uczyl szeszepiania, a zrazy szlachetnych odmian sprowadzał z zakładu „Frege” w Krakowie, od Sobalskiego w Warszawie i z firmy „Scholl-Schitzer” na Morawach. Każdemu uczniowi, który opuszczał szkołę, dawał w nagrodzie kilka sadzonek. Zimą uczył o glebie i życiu roślin, a wiosną i latem prowadził zajęcia praktyczne w ogrodzie. Gdy w 1927 r. Stanisław Wilkowiec opuścił Łąck, było tu 80 tysięcy drzew owocowych zasadzonych w tego jęcioty.

Obok znanych już w przeszłości odmian jabłoni, pojawiły się nowe: oliwki, wanatki, grochówki i żelezniki. W sadach słiwowych nadal dominowały węgierski, ale znaczny procent stanowi również sady



maszki i renkldy. Nadal bardzo mało uprawiano grusze, wielką rzadkością były czereśnie i orzechy włoskie. Przed każdą zmianą chłopci pobielali pnioz drzew glebią i nawozili obornikiem i gnojówką. Owoce wywoził do polbiskich zdrojowisk, Krakowa oraz dalej, aż na teren byłego Królestwa Polskiego. Jabłka i śliwki przeznaczone na handel zrywano ręcznie. Otrząsano tylko owoc przeznaczone do suszenia i śliwy do przerobu w miazgę, a jabłki, w której roczna produkcja śliwicy wahała się od 4800 litrów w 1913 r. do 15 000 litrów w 1919 r.

Ponad połowę zbioru śliwek suszono w suzarniach dymnych, znajdujących się w każdym sadzie. Istniały również w tym czasie dwie nowoczesne suszarnie parowe w Łącku i w Czerncu.

Po II wojnie światowej liczba drzew owocowych siega 600 tysięcy. Tymczasem wśród mieszkańców ziemi łąckiej coraz głódniej mówi się o budowie w Jazowisku zaplanowanej Kolumny doliny Dunajca. Odrywa stary (z 1909 r.) projekt inż. Ossowickiego, lokalizujący w jazowskim przelocie pierwszy na ziemiach polskich zjazd hydroelektrowni szczytowo-pompowych. Jednak zbiornik jęziora ma być znacznie większy, niż zaplanował autor pierwszego projektu: będzie sięgał aż po Wyżynę i obejmował dolinę Dunajca. W scenariuszu zakładają łąckich sadów.

W 1947 roku społeczeństwo Łącka organizuje i Dni Kwitnącej Jabłoni. Imprezie towarzyszy obchodami reklama. W scenariuszu kwitnących drzew owocowych ekspozycje nie struje lodowca, taniec muzyki i to, co najcenniejsze: wielokolorowe dorobek gospodarki i zapobiegie jego zalaniu. W scenariuszu zrealizacji. Wszyscy zdają sobie sprawę, że jedną imprezą kulturalną nie wygra się tej walce. Do akcji włączają się pisarze: poeta Tadeusz Gliński-Szwarczewski oraz Stanisław Hłowski i Maria Kownacka, a także łąccy poeci ludowi: Stanisław Klimek i Stanisław Wachała. Maria Kownacka zaplanowała spalinę i spalinę z Zakrzęży sztukę „O bidzie i złotych jabłkach”. Powstają pierwsze filmy krótkometrażowe o ziemi łąckiej i łąckich sadach.

W październiku 1958 r. mieszkańcy Łącka i okolicznych wsi uczestniczą w uroczystości nadania miejscowej szkole imienia Stanisława Wilkowicza. Dzieje się to w 60 rocznicę przybycia do Łącka tego zasłużonego nauczyciela-sadownika.

Kolejne Dni Kwitnącej Jabłoni mają zwrócić uwagę władz centralnych na walory turystyczne starego zagłębia sadowniczego i zapobiegie jego zalaniu. W 1960 r. trzy delegacje z Łącka i powiatu jaąd do Warszawy. Walory turystyczne należą do najważniejszych argumentów w tej sprawie, co jest zbędne z teami „eksperymentu sadowniczego”.

Do Łącka dociera radomska wiadomość: ziemia tutaj jest i nie zostanie zalana. Dni Kwitnącej Jabłoni, które weszły na stałe do wolewędzkiego kalendarza imprez kulturalnych, nie muszą stanowić trzęsienia obuwia, powstrzymujące falę zalewu. Mają pokazać naszym turystom widok tutaj: regionu, słynącego sadami i bogatym folklorem.

**BEATA DEMBOWSKA**

*piszka*

**0-100**

● Pan Władysław Żółtek z Kłukowej już siem lat temu w wymianie „bloku odchylania” w telewizorze „Elektron”. Nowatorski zakład usługowy PFWH (ul. Szaflarska 4) tłumaczy, że nie otrzymał do tej pory potrzebne części zamiennej. Prosimy dyrekcję PFWH o szybką reakcję na ten sygnał; p. Żółtek jest kimś, kto ma prawo się przy pomocy kuli i nie zamierza skorzystać z rady, by brakujący podzespoł kupił na giełdzie...

● Pan Andrzej Karasiński z Nowego Sącza. Czy nie dałoby się wpłynąć na poprawę jakości najtańszych wyrobów wydmiarńskich (kieszona paronocnica)? Ten sądecki cymas jest niekiedy zupełnie „niezgodny”, zaś w Krakowie można kupić paronocnicę (co prawda o innym kolorze) znacznie lepszą. Jest tam również mortadela, której u nas to opłać nie udają; czyżby się jej produkcja nie opłacała? Zamieszczona w tej rubryce krytyka „Fotopijki” pomogła. Filmy do kłosa z 8 produkcją rodzinną (po 30 zł) są już na półkach. Przybyło też papierów fotograficznych i innych akcesoriów dla fotografatorów. Nadal jeździć nie mogą na byłe rozrywki do filmów 2 x 8, a jestem nie jedynym amatorem jej nabytca.

Ponadto p. Karasiński wnosi, by na drugie piętro w przychodni przy ul. Kamieniarza przeniesić z parteru „kispicę” z niemymi matkami ze sznurkami pociechami”, zaś parter udostępnić o pomoc starszym, którzy muszą obecnie „stara” i chorzy umiudować po stronach schodach”.

Zwykle solidarna z p. Karasińskim, twoje pomysły nie mogą poprzeć. Wzrost demy, jak i ludzie starsi ze schorzeniami kończyn dolnych – zasługują na ułatwienia. Nasz chorychby się dysponować jednak małą bazą dla służby zdrowia i samymi przeszerścieniami sprawy nie rozwiązujemy. Żaninm zbuduje się odpowiednie przychodnię, przyznajmy im, aby sprawić tryb rejestracji i przyjmowania chorych. Kilku pacjentów z różnych przychodni (głównie „cukrzyki”) i chorzy na choroby przewlekłe przywrócić się organizacji pracy w przychodni przy ul. Długosza...

● Mgr inż. Jan Molik w imieniu dyrekcji Zakładów Budownictwa Kolejowego w Krakowie odpowiada na pytanie mieszkańców zakopiańskiego osiedla Siwarne-Kościełako. Pismo mieszkańców z 8 kwietnia br. jest pierwszą interwencją dotyczącą drogi osiedlowej, a zatem zorzut, iż nie udzieliłmy odpowiedzi, jest bezpodstawnym.

20 kwietnia odbyłmi się spotkanie z mieszkańcami osiedla, na którym ustalono, że roszczenia dotyczą naprawy dwóch odcinków drogi: dolny (dojazd od Krzeptówko do naszego placu budowy) posiada nawierzchnię tłuczniowo-żwirową i zapewnienia prawidłowy dojazd do budowy i domów mieszkalnych; przełomy powstałe po ziemie są usuwane na bieżący, a w bieżącym

roku przewidziano wykonanie tam nawierzchni asfaltowej; natomiast odcinek górny (dojazd od Wodłyjki) ma nawierzchnię nieutwardzoną i został zmniejszony przez Przedsiębiorstwo Zmechanizowanego Robót Inżynierskich z Krakowa, realizującego kolektor dla Kościełako. Naprawa tego odcinka drogą obciąża uwe. wykonawcę oraz Wojewódzki Dyrekcję Inwestycji (Oddział w Zakopanem), do których prosimy skierować odpowiednie wystąpienie.

Od redakcji: Dziękujemy za szybką reakcję na pismo mieszkańców i wyjaśnienie spornych kwestii.

● Wiceprezesa sądeckiego „Spółem”, mgr Piotr Krok, po krytyce dotyczącej baru mlecznego zapewnienia, że godziny pracy tej placówki będą przestrzegane, zaś książka skarg – zgodnie z przeznaczeniem – trafi w ręce konsumenta na każde życzenie. Wniosków dyscyplinarnych wobec bufetowej, która zbyt wyciemniła zamklna bar, tym razem nie wyciągnięto, gdyż pracownica po prostu zasłabła, a nie miał kto jej zastąpić.

● Urząd Miasta i Gminy w Rabce nadesłał wyjaśnienia w dwóch sprawach zgłoszonych do naszej redakcji. 1. Przyjętą skargi ob. Andrzeja Kowalczyka są – zdaniem Urzędu – ważnie rodzinne. Nie wszystkie dzieci wywiązują się z obowiązku alimentacyjnego, nie wszystkie pretensje ojca znajdują potwierdzenie. Rada do spraw pomocy społecznej ponownie

rozpatrzył sytuację (zasił prokurator Gajdziszewski obiecał nam zbadanie prawnych aspektów tej sprawy).

2. Obywatela Maria i Andrzej Gaczkowie są w posiadaniu prawomocnego wyroku nakazującego rodzinie Prokopów opuszczenie mieszkania przy ul. Poniatońskiego. Brak lokalu zastępczego uniemożliwił do tej pory wyegzekwowanie tego wyroku. Próba doprowadzenia do ugody pomiędzy właścicielami budynku a lokatorami w sprawie przeprowadzenia koniecznego remontu budynku też nie przyniosła pożądanego skutku. Naczelnik, mgr Józef Luba, zapowiada podjęcie działań mających na celu rozstrzygnięcie tej sprawy.

● Pan Józef Citek z Krynicy sygnalizuje, że pod szczytem Holicy, na polance zwanej „Siodełkiem”, płoń częstotliwie, przy którym odbywają się libacje alkoholowe. Dzieje się to w niewielkiej odległości od lasu iglastego. Wrzaski pijaków, tuczenie szkła, zaśmiecanie terenu, a zwłaszcza zagrożenie lasu podłym – wszystko to sprawia, że Citek postawił zaapelować do kierowników pensjonatów i właścicieli prywatnych kwater (zwłaszcza u Halcy Nalej) o zwroćenie uwagi niefrasobliwym gościom na niestosowność organizowania popiaw przy ogniu.

Być może informacja powyższa zainteresuje nie tylko organizatorów wy-poczynku, ale i odpowiedzialnie służby publiczne. Pożarów w Krynicy mieliby ostatnio sporo.





# 1 Maja w Goricach



Fot. WŁODZIMIERZ MUSZYŃSKI

Ze św. Katarzyną — herbem miasta — i znakiem firmowym kombinatu redakcyjnego. Ale zausze było to gazeta naza i to nie tylko Nowotarskie Zakładów Przemysłu Skórzanego, lecz również miasta i regionu. (...) Powstała ze społecznikowskiej pasji garstki ludzi, amatorów chećcych zrobić coś dla siebie i zakładu. Profesjonalnie byli to ludzie związani z różnymi zawodami tylko nie z dziennikarstwem. Do dziś jednak starzy pracownicy podkreślają, że w początkowym okresie gazeta miała jedne z najwyższych nakładów wśród gazet. Być może, że owo to wynika z faktu, że tworzyli ją koledzy, współtowarzysze pracy.

czy „Podhale” — to samo, niż tak samo — przyjęmie się na zakładowym i miejskim gruncie, skupi wokół siebie tyłu sympatyków i pióra tak ostre, jak w najświetniejszych swoich latach? Przez cały pierwszy numer prezenta się dyskusja o nadziejach i oczekiwaniach, jakie reaktywowany dwutygodnik może spełnić, o potrzebach, jakie winien zaspokoić. Zagadnieniu cała gazeta przede wszystkim mądrzej. I krytycznej, pod warunkiem, że krytyka nie będzie brzytwa w roku zaleciała, ale — zaproszeniem do dyskusji i zobowiązaniem do przedstawiania propozycji najlepiej likwidujących źródła niedowolenia. Nie dostatek rzetelnej i szybkiej informacji dał się przez tych kilka „pustych” lat we znaki całej załozce „Podhale”. Jakiś się w tym samym jako sprzymierzeniec w walce z piórką, niefrasobliwymi komentarzami „mocnych w języku”. Zainteresowanie gazecie stwarza też szanse szeroko rozumianego „dokształcania” zakładowej społeczności. Lamy dwutygodnika mogą być wreszcie forum dla dyskusji i kontrowersji środowiska licznego, a odrębnego w swoich tradycjach i problemach.

O przyszłym kształcie gminy mówili na razie przedstawiciele zakładowych organizacji — mianym nadzieję, że swoje oczekiwania i pomysły wykułują już wkrótce „szeregowi pracownicy”, a ich głosy przydadzą dyskusji ramieńców.

Spora miejsca w pierwszym numerze zajmują sprawy samorządu oraz problem przyzakładowych szkół. Dzięki przejrzystej skonstruowanej ofercie dowiadują się pracownicy, gdzie i w jakich warunkach mogą wypracować w terenie, poznają też zasady naliczania odpłatności za wczasy i kolonie — krzepi konkluzja, że przeciętnie zarabiającego pracownika będzie na nie stać w tym roku.

Ciekawych, jakim cudem założona w 1983 roku Zakładowa Spółdzielnia Mieszaniowa Lokatorsko-Własnościowa ostała się w kryzysowych latach i ma już

Kandydatów do przyszłej zakopiańskiej Rady Narodowej zgłoszono ponad dwustu, czyli czterech na jeden mandat. Wbrew początkowym obawom, proponowane osoby na ogół chętnie przyjmowały wolę zgłaszających.

— Wiem, że może poglądy na ochronę Tatry są kontrowersyjne — powiedział Jacek Morański, prezes Towarzystwa Ochrony Tatry — ale jednego jestem pewien: przyszłość narciarstwa alpejskiego leży poza Tatrami.

Poglądy te na pewno zdzierą się w trakcie kampanii wyborczej z poglądami ludzi ze świata narciarstwa-turystycznego. Oto jednak chodzi, aby rada narodowa nie była zespołem jednorodnym, lecz by krzyżowały się w niej różne, niekiedy krańcowe, poglądy na najważniejsze dla nas sprawy, a w szczególności zagadnienia — rozłoży najlepsze, najsłabsze decyzje.

Henryk Gibala jest radnym od kilku kadencji. Ostatnio przewodniczył komitetowi gzyfikacji Zakopanego. Prace gzyfikacyjne są już powojenne, nie są sowniane, lecz doprowadzanie gaz do każdego domu sprawą jest, by koszt doprowadzenia instalacji nie przekraczał możliwości średniej zakopiańskiej rodziny. Henryk Gibala zjawom się będzie gzyfikacją Zakopanego bez względu na to, czy zostanie wybrany radnym na nowa kadencję, czy też nie.

Kazimierz Modliński, dotychczasowy przewodniczący Rady, jeszcze niedawno zastanawiał się, czy ponownie kandydować.

Byłem radnym wtedy, kiedy niewiele Rada miała do powiedzenia, więc chciałem być i teraz, gdy maszane stać się faktycznym gospodarzem. Pomyślałem to, że moje doświadczenie może się jeszcze przydać.

Stowarzyszenie PAK desygnowało inżyniera Andrzeja Sekuradaka. Od siedmiu lat działa w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, zorganizował Koło Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troki, wraz z gronem ludzi dobrej woli doprowadził do wybudowania przedszkola.

Oprócz osób mających spore doświadczenie w społecznym działaniu jest wśród kandydatów również wielu takich, którzy stawiają w tej działalności pierwsze kroki. Dotychczas uważali, że starczy tylko chieć. Teraz będą musieli powiedzieć wyborcom, w jaki sposób chcą zamierzenia zrealizować.

I na tym polega nutem tej kampanii wyborczej.

Arkadiusz Walech wychował woli absolwentem Liceum im. Kenara. Wśród nich kilku prymarnie wybrało drogę artystów profesjonalnych. I oto w galerii BWA interesująca wystawa zytułowana przkrotnie „Względne podobieństwa”. Swę prace malarские i graficzne prezentuje mistrz i jego dawni uczniowie: Marian Godolista, Marek Szala, Jacek Walusiak. Interesującą są zwłaszcza poszukiwania Marka Szala oraz niespokojne pejzaże tatrzańskie Walecha.

Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSZMP w Zakopanem została zwolana niemal o rok wcześniej niż to by wynikało ze statutu, lecz znaczna część aktywistów osiągnęła wiek, w którym urzędowo przestają się zaliczać do młodzieży.

W ostatnich latach nastąpiło ożywienie w zakopiańskiej organizacji ZSZMP, tworzone nowe kolo, zwię-

# WIECZ: SPÓŁNIE: GIEŃCIVU

zyszyła się liczba członków, zrealizowano kilka cennych inicjatyw. Członkowie Związku, oprócz udziału w zajęciach ogólnopolskich, wzięli udział w konkursie „Mistrza wychowawcy młodzieży”, „Turnieju młodych mistrzów techniki” i inne, uczestniczyli w różnym czynach społecznych — chociażby przy budowie przedszkola dla dzieci specjalnej troski, szkole powojowej w Zebie, akcji porządkowej w Tatrach. Ściśła jest współpracą z Radą Miejską PRON.

Najnowsze zadania jakie chcemy podjąć — mówił Zbigniew Odeyba, nowo wybrany przewodniczący Zarządu Miejskiego — to zwiększenie naszego udziału w życiu miasta. Zaczynać trzeba od preorientacji zawodowej, od wyboru zawodu, który powinien uwzględnić młodego człowieka z Zakopanem i jego przyszłymi problemami. Drugim ogólnym problem — to mieszkanie. Młodzi ludzie nie tylko chcą mieszkać, lecz pragną je sami budować. Proszę więc o teren. Wskazano go przy ulicy Sobolew, ale tylko na jeden blok, podwyższyć — zdaniem młodych — mogą tutaj powstać trzy bloki. Na razie władza nie daje się przekonać, ale może nomenau Zarządowi się uda.

ZSZMP pragnie rozwinąć działalność sportową i rekreacyjną, uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta, częściej i bardziej atrakcyjnie rozmawiać o sprawach społeczno-politycznych. Ostatnio zwiększyła się liczba kandydatów PZP do Rady Miejskiej, w tym także młodzież, już 8 kół ma prawo rekomendowania do partii.

Wybrano 21-osobowy Zarząd. Nowy szef miejskiej organizacji ma 27 lat, z zawodu jest gastronomikiem.

Kto wierzy w krasnalę? Zakopiańska PSS! Oto sklep nr 9 w osiedlu Świerku, w nowych blokach, remonty i przestronny. Wyczuć na sobie napapano, gdyby wyrażać w krasnalę. Zauważam niewątpliwie przy szycie — niestety, krasnaloidki jeszcze remontu nie zaczęły.

Ochroniarze staję ustawianym gwałt przeciw karczom w Tatrach nie dostrzegli, że piękny teren rekreacyjny przy ulicy 15 Grudnia, naprzeciw siedziby GOPR — niszczyse. „Energoport” buduje tam awaryjne ujęcie wody. Teren budowy przypomina krajobraz księżycowy, kilka drzew pozostało. Po laseracji młodych samochodów — ktoś leśni urządził tu dzikie wysypisko. „Energoportu”, woda to rzecz ważna, ale nim jedne zbuduje, zniszczyse drugi!

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ



konkretne efekty — trzeba odesłać do artykułu „Efekty i zamierzenia”.

Spierzinę niemożność i marazmowi w budownictwie mieszkaniowym przedstawił NZPS idę patronatu i różnej planowej dla wariacji, o wlane lokum. Rzecz się powiodła — może inne zakłady pójść za przykładem NZPS.

Ostatnią stronę zaaneaktowały „śwarne górołeczki” (tych na szczęście nie do) i ZSZMP, o mieszczonego to także samorodną twórczość poetycką.

Niechże się zaim „Podhale” zalozde dobrze sprawnie, niech Zewoim! I rosna zęba, a „śwarne górołeczki” blyśną dzwoniem.

Szumaj jody na gór szczytce,  
Szumaj zbójczą górołeczki  
Oj, niedużo poszumacie  
Izde lasem drwał

— tak się onegdaj wyznaczał jeden z kabaretów nad partią Jontka. Dziś już ludzom — instytucjom świadomym stan górkich lasów nie do śmiechu, a zagrożenie dla drzew — nie tylko i nie przede wszystkim od siekiery.

Na seminarium urządzonym przez Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu i Sekcji Karpacka Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskiej PAN w Krakowie, a poświęconym zagospodarowaniu i ochronie zespołów leśnych w rejonie Podhala — starali się naukowcy wespół z leśnikami ujawnić wszystkie przyczyny obserwowanego od jakiegoś czasu obumierania w górach całych połaci leśnych, utraty kondycji drzewostanów do tego stopnia, że oddalony nie potrafi się już bronć przed atakiem szkodników.

„Bez lasu nie ma wody, bez wody nie ma życia” — nawet ta formuła nie ogarnia wszystkich pożytków, jakie

ma człowiek i jego otoczenie z tej tak cudownie skonstruowanej zielonej fabryki, ochrony przed wiatrem, pyłem, szkodliwymi substancjami i hałasem — jak odbiera, ale ostrzeżać nas przed zagrożeniem” — powiada profesor J. Fabianowski. A skład idę zagrożenia dla karpackich lasów? Okazuje się, że szkody wyrządzone w bardzo niewielu miejscach przez naryciarzy, nielegalne wywazy niemieckiej floty wojennej, mało niewielkie prowadzone rzeki i bezprawne, rabunkowe wycinanie drzew przez chłopskich właścicieli (drastycznie przypadki zaobserwowali leśnicy na rabzkańskiej Banii) — niczym się w porównaniu z wrogiem, który czai się w powietrzu.

Dwuletnie siarki dają kwaśne opady, a te uszaskają wierzchnią warstwę igieł, czyniąc iglaste drzewa bezbroniymi wobec substancji trujących, wynnymyją substancje odżywcze. Uszkodzona kora — każdy ślad siekiery, pój czy noza — jest z kolei „brama” dla grzybów i bakterii. Ozn, który w górnych warstwach atmosfery pochłania szkodliwe promieniowanie ultrafioletowe, na wysokości górkich lasów (zawieszając powyżej 700 m) niszczy błony komórkowe, a kwas azotowy powstały w powietrzu z tlenku azotu i dwutlenku siarki zatrzuwa komórki roślin. Struktury tych procesów zwiększa tzw. „wyczesywanie mgły” przez leśną roślinność w górach — cząsteczki wody (we wszystkim co wchłonęły) osiadają na igłach i liściach. Do niedawna jeszcze woda z górkich lasów opadała w postaci „szyci” — grzybiętej wody ze względu na zanieczyszczenie atmosfery znacznie się pokopszała.

Co pozaczy? Gdy w Niemczech obliczono, jakie sumy ponoszoneby rezultatywa środowiska leśnego, — otrazono ten wariant jak zagrożenie do znacznego obniżenia stopni życiowej ludności. U nas również wyniki naukowych badań stoją czystokroć w sprzeczności z interesem gospodarczym i doświadczeniami leśnikami tak drastycznym, jak np. zamknięcie tuju w Skawinie, jak planowana likwidacja fabryki celulozy. Bardzo szkodzą atmosfere elektroniczne węglowe, ale tu w dużym stopniu nie opowiadamy sytuacji, zakładając odpowiednie filtry, egzekwując wymogi ochrony środowiska. Przed zalaniem rąk nad skażeniem powietrza, które niszczy lasy — warto za naukowcami potrosnąć się do odpowiedzialności — doświadczenia, które szczyt przyrodę — człowiek przez technikę postuicę ją obdućcać.

Pierwszomajowe spotkanie towarzyskie w hokeju na lodzie pomiędzy drużyną „Podhale” a bytymi zawodnikami tegoż Klubu skończyło się rezultatem 6 : 4 dla OLDBOYÓW. Bez komentarza.

ANNA PIŃSKA





# Przełom XIX i XX wieku

W fenomenalnym polskim ruchu umysłowym i kulturalnym na Podtatrze przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia na czołowym wysunięciu Stanisław Witkiewicz (1851-1912). Był to wyjątkowo ogromny wpływ na rozwój naszej literatury o Tatrach, a szczególnie Podhale, w tym na poetów i pisarzy tego miarę, co Kazimierz Tetmajer i Władysław Orkan. Liczne książki i broszury, w tym wiersze i opisy różnych Tatr i Podtatrza był Tytus Chałubiński, to jednak dopiero Stanisław Witkiewicz entuzjazm swój wcielił w formie agitacji poprzez dzieła literackie, dal najsłynniejsze po Sewerynie Goszczyńskim opisy przyczyny górskiej w całej literaturze polskiej.

Twórczość Stanisława Witkiewicza nie da się, oczywiście odliczyć ani od obcych prądów ideowo-artystycznych, ani od polityczno-społecznych i kulturalnych aspiracji narodu polskiego. Znaczenie autora „Na przełęczy” polega na tym, że ogólnopolskie hasło odrodzenia politycznego i kulturalnego narodu w oparciu o lud jego kultury potrafił skutecznie przenieść na Podhalę i wykazwał, że tu są najwspanialsze, najbardziej odżywcze soki dla powstania nowoczesnego państwa polskiego.

Pierwszym utworem Stanisława Witkiewicza o Tatrach były „Tatry w śniegu” („Wędrowiec 1886”), wysoko oceniane przez współczesnych jako wspaniały obraz naturalistyczno-impresjonistyczny. Są to refleksje pisarza z pierwszej wycieczki w góry, a poruszana w nich problematyka przesłania się w kierunku późniejszych jego utworów o tematyce tatrzańskiej.

Omrogi sukces przyniosła Witkiewiczowi opowieść podróży pt. „Na przełęczy”, ogłoszona w wydaniu książkowym w 1890 roku. „Wrażenia i obrazy z Tatry” – to taki podtytuł nosi ta relacja z wycieczki na Przełęcz Mieguszowska pod Chłopkiem – są dziełem pod wieloma względami przełomowym w naszej literaturze o Tatrach, uznawany ostatnio za najcenniejszą książkę o polskich górach. Tak w płaszczyźnie obrazów, jak i w sposobie charakterystyki społeczności góralskiej. „Na przełęczy” może kojarzyć się z „Panem Tadeuszem” i wielu uważało go nawet za swą epopeję tatrzańską. Tytuł „Na przełęczy” w znaczeniu symbolicznym sugeruje czerpnięcie starym i nowym światem z życia Podtatrza, światem odchodzącym z legendarną przeszłości wara zabytą i światem nowym, zrodzonym za sprawą Chałubińskiego.

W swym dziele życia, jakim jest „Na przełęczy”, Witkiewicz prezentuje przede wszystkim ten pierwszy etap „ochrony”. Zapewne też z napięciem oczekiwań oraz ze stosunkowo bogatym zespołem lokalnych, plemiennych norm społeczno-moralnych. Niewątpliwie w jego obrębie złożyły się nie tylko własne wrażenia i obserwacje, dzieła gawędki oraz powiadania, a wśród nich Sabaly nazywanego przez pisarza góralskim Homerem, oraz lektury, z których najważniejszą wydaje się być „Dziennik podróży do Tatrow” Seweryna Goszczyńskiego. Zapewne też z napięciem oczekiwań z zachodu prądami socjologicznymi i artystycznymi szły tu w parze hasła nawołujące do nobilitacji i uaktywnienia polskiego społeczeństwa. Góra jako wybrana w monumentalnym dziele budowy społeczeństwa jest więc w „Na przełęczy”, a także w pierwszych opowiadaniach tatrzańskich eksponowany. Witkiewicz nie tylko z sugestywną fascynacją odmalowywał jego uroki zewnętrzne, bogactwo oryginalnych wyrazów i typów ludzkich wraz z ciekawą mentalnością i sposobem bycia, z przepiękną gwarą i ubiorem regionalnym – lecz równocześnie wskazuje na etniczną odległość ludu polskiego, wykorzystując jego przynależność rasowo-plemienną, inteligencję i kulturę moralną. Te przynależności ludu podhalańskiego zgodne są z naturalistyczną koncepcją człowieka: góra jest zdrowy,

wytrzymały i zręczny, bo wymagają tego warunki geograficzno-przyrodnicze, surowy klimat, licha, nieurodzajna ziemia; zmuszony do ustawicznej walki o przetrwanie do zwycięstwa się „powietrzem, wodą i głodem”, lud ten wyrobił w sobie niespotykaną w innych częściach Polski odporność, energię i przedsiębiorczość.

Witkiewicz był też jednym z pierwszych pisarzy przybyłych z zewnątrz, którzy dostrzegli okropną nudę, w jakiej żyją górale na przełomie ostatnich stuleci. W „Po latach” zaznaczał: „Są niedzarde zępiniegi przez życie tu nie przepaść się, powietrzem, wodą i głodem nadziei wyduśniani, są niedzarde którym już wystarczy jedno, sąć przychodzi i jaki jest ten kawałek chleba – byłoby był – duze ich można by jeszcze może podnieść, ale już nie można niczym pozyskać”.

Niewzkie ważną cechą umysłowości mieszkańców Podhala, często akcentowaną z punktu widzenia potrzeb ogólnonarodowych, była tzw. góralska „śleboła” i „bezornokość”. Kształtowały się ona w warunkach wycieńczenia i sprężynianego przynajmniej, gdyż Podhalę należało do dóbr królewskich. Trwające przez kilka wieków na Podhalu zbrojnicwo wykształciło w tutejszym ludzie poczucie własności i swobody, jakie potrzebne społeczeństwu polskiemu zdającemu się drżać w narodowym letargu. Górale czuli się też równi wobec wysoce urodzonych, nie mieli kompleksów w rozmowie z panami i artystami. Widać to ceniono w nich nadkrośno, bytowało i tożsamość umysłową.

Największe bodźce wrażenie na czytelnikach wywarło to wszystko, co Witkiewicz napisał na temat słowiańskiego i prasłowiańskiego rodowodu kultury góralskiej. Gwarę górali tatrzańskich uznał za trzęskę formy dawnego języka polskiego i sam w tej gwarze próbował pisać; analogicznie czynił ze stylem zakopiańskim w budownictwie i sztuce dekoracyjnej, który chciał uczynić stylem ogólnonarodowym. W góralskim junactwie – w zmaganiach górali na „zbojniczych chodnikach” – w pasterstwie i w kłusownictwie, w walce z niedźwiedziem – we wszystkim dostrzakiwał się cech świata przekazanego nam przez Homera. Czyż więc można się dziwić, że góralszczyzna, jaką nakreślił Witkiewicz, była dużą atrakcją dla przybywających do Zakopanego letników i że wokół niej zaczął się rodzić mity?

Jednak najbardziej zaskakujące wydaje się być fact, że ten Witkiewiczowski obraz góralszczyzny wywołał głośne reperkucie w samym środowisku góralskim, jakby otworzył przed miejscowymi pisarzami nieznaną dotąd możliwość. Pod wpływem Witkiewicza nawet Tetmajer i Orkan dostrzegli konieczność płynące z poznania przeszłości własnego regionu i zaczęli marzyć o napisaniu epopei góralskiej. W pamiętniku z 1905 r. Orkan Brzegi czytamy: „Książka ta zaznajomiła Polskę z góralszczyzną, mnie zaś rozentuzjazmowała, dała mi dużo radości i uzbudziła szacunek i wdzięczność dla jej autorów”. Witkiewicz miał dobrze, jego dzieło „Na przełęczy” jest wspaniałe, ale ogromnie ulubiane przez góralszczyznę, toteż my młodzi, uśwadza cielemy się ono ukazało, byliśmy nim oszambowani i kundliwy wdzięczność i czułość dla jego twórcy. Toteż wzywamy, że współpraca z nim przyniesie naszej ojczyźnie pokrzyk”.

Teoretyka stylu zakopiańskiego wspierał Władysław Matkowiak, autor prac „Budownictwo ludowe na Podhalu” (1892) oraz „Złobienia, sprzet ludu polskiego na Podhalu” (1901), a także Maria i Bronisława Dembowsce, którzy napisali „Słownik gwary podhalańskiej”. Gwarę podhalańską wykorzystali Henryk Steniewicz w „Kryżakach” (a ponoc i główny watek do tej powieści zaczerpnął pisarz z dziełwo Pogorza) oraz Stefan Żeromski w „Poliopach”. Tu-

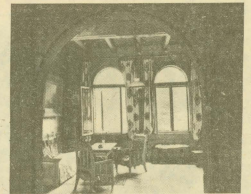
maczono nawet na tę gwarę utworów klasycznych światowej. Jednak mistrzem literackiego wykorzystania gwary podhalańskiej okazał się dopiero Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

„Na przełęczy” odznacza się niezwykle wysokimi walorami artystycznymi, co też zdecydowało o sukcesie tego arcydzieła. Nici dotychczas w opisie przyrody Tatr i folkloru nie wykazał takiej ambicji rzetelnego oddania istoty każdego zjawiska, aż do głębi, aż do punktu, w którym natura tłumaczy się związkami z życiem człowieka, a życie człowieka stanowi wykładnik praw natury. Długie daty opublikowania tego dzieła traktuje się jako przełom w dziejach literatury o górach, a ściślej – literatury o Tatrach.

Kontakty Stanisława Witkiewicza z góralszczyzną trwały przez kilka dziesięcioleci, toteż z czasem jego pierwotne poglądy na nią i zadania literatury uległy znaczącej rewolucji. U progu stulecia Witkiewicz sięgnął po idealizm Mickiewicowskiej etyki heroizmu. Pod wpływem brata Alberta Adama Chmielowiego głoszącego idee miłości bliźniego, a także filozofii Lwa Tolstojego, który doszedł do przekonania, że społeczeństwo można przebudować tylko wtedy, gdy w sercu ludzkie uda się wszczepić ideały humanizmu, czemu dał wyraz w późniejszych opowiadaniach („Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu”, „Zoska Galica”) i szkicach publicystycznych („Bagny”). Niewątpliwie poważny wpływ na prerwotokowicie się poglądów ideowo-artystycznych Witkiewicza musiał też wywrzeć zatarg, w jaki pogodził on z autorem Andrzejem Chramcem, ówczesnym zakopiańskim wójtem. Witkiewicz zaczął dostrzegać u górali również wady i ulomności: konserwatyzm, egoizm, chciwość, chytrność – ale jednocześnie obiektywnie stwierdził, że zwraceni moralnie ludu podhalańskiego nastąpiło częściowo pod wpływem przyjezdnych gości, którzy nie zawsze dałi walby przykrać, a także nie podchodzili i wciawia tróską do potrzeb ludzkości.

Jeszcze za życia pisarza doszło do poważnej polemiki z jego koncepcją stylu zakopiańskiego. Zastrzeżenia budzą dzisiaj również jego surowe, naturalistyczne kreacje górali. Prawda jest, że górale toczyli ze sobą różnego rodzaju spory i w tym czasie, w którym autor prezentował je w kategoriach walk plemiennych czy narodowych, to albo źle zrozumiał swych informatorów, albo szedł po linii współczesnych tendencji polityczno-społecznych. To samo da się powiedzieć o jego tezie, że na Podhalu zachowały się pierwotne cechy kultury staropolskiej czy starosłowiańskiej, ponieważ górale żyły w niedostępnych wozach leśnych, odizolowani od cywilizowanego świata. Gdyby tak rzeczywiście było, nie odznaczałby się on tak wysoką inteligencją, ani tak bogatą kulturą, o czym z zachwytem rozpiszwał się w swoich utworach.

Wszystko to jednak nie jest w stanie przesłonić ogromnych zasług autora „Na przełęczy” dla rozwoju podhalańskiej literatury i kultury (pamiętajmy, że był również twórcą „stylu zakopiańskiego” w architekturze), dzieł, które przetrwały i do dzisiaj są przedmiotem kultury i nauczył się ją wysoko cenić.



Willa „Pod Jedlamy”  
działo Witkiewicza architekta

## Andrzej B. Krupinski Nadnaddanieckie grody, stroże i zamki (8)

# Kasztelanie

Powiedzieliśmy już to i owo na temat kasztelanów sudeckiej nie mając jednak pewności, że wszystko było naprawdę do końca tak, jak to przedstawiają historycy i archeolodzy. Treba bowiem pamiętać, że w badaniach nad nadnaddanieckimi ziemiami Polski i jej pierwotnym podziałem administracyjnym stajemy niejednokrotnie bezradni. Często z trudnością przychodzi nam określić polskie granice i nie mówiąc już o precyzyjnym wyznaczeniu poszczególnych tryteriów. Przypuszczamy więc tylko, iż kasztelania sudecka w pierwszych wiekach jej istnienia obejmowała całe dorzecze górnoego Nysy oraz Popradu. Od połowy do wschodu sąsiadowali z nią ziemie, którym zawiadywali kasztelanowie rezydujący w grodzie wojnickim.

Według ustaleń Stanisława Arnolda („Teritorium plemienne w ustroju administracyjnym Państwa polskiego w XII – XIII w.”, Kraków 1927) kasztelania wojnicka powstała najpóźniej w końcu XI wieku i należała do najrozleglejszych w tym czasie w Malopolsce, ale w Polsce. Jej północna granica gineła

w rozległych nadwiślańskich lasach radwolińskich, a południowo opierała się o wierzchoły Karpát, stanowiąc jednocześnie odcinek polskiej granicy państwowej. Na wschodzie sięgała po Wisłokę, na zaś południu do rzeki Czarnego Wodza. W kierunku zachodzie, podchodząc pod samą niemieńską Bochnię należała do kasztelanii krakowskiej.

W granicach tych kasztelanii wojnickiej przetrwała zwłaszcza do pierwszych dziesięcioleci XII wieku, gdy z południowej jej części utworzona została kasztelania biecka. Kiedy to nastąpiło – dokładnie nie wiemy. Pierwszym znanym nam kasztelanem z tego był komes Mikołaj wymieniony w dokumentacji z 1249 roku.

Ośrodkiem kasztelanii wojnickiej był leżący nad Dunajcem gród Wojnicz. Z uwagi na swe położenie u wylotu doliny dumajeckiej oraz przy trasie wodnym z Krakowa do Przemyśla i w kierunku Kijowa, Wojnicz był wczesnym średniowiecznym niszczącym do ważnych punktów etapowych karawan kupieckich. A Rutkowska-Plachcińska przyszu-

cza, iż już na przełomie X i XI wieku pełnił rolę ośrodka lokalnego. Wskazywać może nawet wspomniany o nim znajdujemy dopiero w dokumentacji legata Idziego z 1123 roku. Według A. Zakiego właściwy gród zajmował teren o powierzchni około 2,6 ha, użytkowanego został w całości przez właściciela, blisko ujścia dolnej rzeki Stradomki. Miał kształt nieregularnego owalu wyznaczonego pojedynczą linią wałów, o nierozpoznanej dotąd konstrukcji. Wewnętrzny teren w całości był ogrodzony, z którego wykształcił się z czasem prostokątny rynek. Z podgórzem związany był wzniesiony w 1209 roku kościół św. Leonarda, znajdujący się jedną z jego stron. W 1249 roku gród został zniszczony poprzez badania archeologiczne, mieszkańcy podgórzia wojnickiego zamowali się nie tylko handlem i uprawą roli, ale również rzemieślnictwem, w tym krawiectwem, które miało w tym czasie zwrotność. O znaczeniu Wojnicza zaświadcza fakt, iż bardzo wcześnie nadane zostały mu prawa miejskie. Przypuszczamy, iż stało się to w roku 1239. Ale zanim do tego doszło, istniała tu komora celna





# Pożegnanie

Zwierzyłem się mi przed laty... Chciałbym być jeszcze tyle na świecie, bym mógł nucić moje umiaku, że po prostu przetrze się życie uczucie, tak aby nigdy nikomu krzywdy nie wyrządził. Niezłoty, niezłoty, niezłoty, niezłoty. Nieszty, marzenie starego górala nie zicilo się - odszedł ze świata, zanim jego młuk dorósł na tyle, aby zrozumieć głęboką mądrość dziadkowych nauk.

**Dominik Malinowski**, wywodzący się ze starego szacznickiego rodu, zmarł 23 kwietnia bieżącego roku, w wieku 83 lat. W pięknie majową popołudnie - podobne do tych, w jakie lubi siadywać przed swym domem i w przyrodzie ukochanych Pienn - zagnała Go Szczawnica na cmentarzku u podnóża Huliny, a szum pokrytego wiosenną zielenią lasu ułożył zabójczą sielankę. W tym czasie, pełnym za słowem przyjaciół, którzy odprowadzili Pana Dominika na miejsce ostatniego spoczynku.

Przez całe życie walczył, ale godnie. Od dzieciństwa przywykł do ciężkiej pracy - miał niespełna dzieć w laty, gdy wiał na wie baraki turki, jedyne w mieście bieżące, a w tym czasie, pełnym za słowem przyjaciół, którzy odprowadzili Pana Dominika na miejsce ostatniego spoczynku. Przeszedł przez życie walczywie, ale godnie. Od dzieciństwa przywykł do ciężkiej pracy - miał niespełna dzieć w laty, gdy wiał na wie baraki turki, jedyne w mieście bieżące, a w tym czasie, pełnym za słowem przyjaciół, którzy odprowadzili Pana Dominika na miejsce ostatniego spoczynku. Przeszedł przez życie walczywie, ale godnie. Od dzieciństwa przywykł do ciężkiej pracy - miał niespełna dzieć w laty, gdy wiał na wie baraki turki, jedyne w mieście bieżące, a w tym czasie, pełnym za słowem przyjaciół, którzy odprowadzili Pana Dominika na miejsce ostatniego spoczynku.

W latach najdłuższych dla Polaków przeszło zmagać się z hitlerowskim okupantem - uczestniczył w Ruchu Oporu; zrypał ci choroba płuc.

Do szkoły chodził zaledwie trzy lata, ale przez całe życie ląkał wiedz i czerpał ją wszczad. Ogromnie pracował, do ostatnich dni nie umiał spocząć bezczynnie. Jego mądrość i wrażliwość przyciągała ludzi - przychodziło mu porada, po rozszalenie sąsiedzkich i rodzinnych sporów.

**Dominika Malinowskiego** za brakło.

ELŻBIETA GLINKA

Zaczęło się wszystko w 1923 roku, z inicjatywy i staraniem zacnego mieszczanina **Zacharskiego**, który zebrał kilku „wolnych” grajków i rozpoczął wspólnie muzykowanie. Pierwsze lato i początek jesieni 1924 roku przyniosły sukcesy. Jednak dzięki uporowi kilku zapalenych zespół rozwinął się w orkiestrę (dostawione i w przenośni) grupę.

Po zmianie starszych członków orkiestra dołączył młodzi. Straz dysponowała teraz odpowiednim pomieszczeniem na próby, sprawno nowe umundowanie. Świętym organem stał się naczelnikiem **Stanisław Mikolajczyk**, pełniący przez 20 lat obowiązki kapelmistrza. Dziś pan Stanisław ma 75 lat i przebywa na zasłużonej emeryturze, nie zwał jednak oddać się „swoimi chłopcami”. Często odwiedza je, dzieci odbywają się próby. Muzykę w służby rada, starszych podtrzymuje w wytrwałości. Nadal bora udział we wszystkich występach równieście pana Mikolajczyka - **Stanisław Kotlecz** liczący 76 lat i 72-letni **Jan Węglarz**. Jeszcze do niedawna grał w orkiestrze **Stanisław Kotbera**, liczący 76 „roków”.

**Jan Krzeptowski Sabala** - najwybitniejszy muzyk w Sabali i Jankowicach, urodził się 20 stycznia 1904 roku na Krzeptówkach pod numerem 113. Jego dom rodzinny jest obecnie filiją Muzeum Trzaskińskiego. Jako najstarszy syn Jana Gasienickiego i Krzeptowskiej z domu Maciejka Tytki z Ciego, spędził dzieciństwo, pomagając rodzicom na gospodarstwie. Do nauki nie miał talentu, zaś rodzice marzyli o wysokiej edukacji syna. Jego ukochana Matka - Zosia - miała księżkę w rodzice; ksiądz Jan Tytka (urodzony około 1702 roku) był starszym bratem i kuzynem Sabala. Już podjęcie jego studiów - mawiała i wzmocniła modły, aby jej najstarszy syn otrzymał miejsce powołania do kapłaństwa. Ale nie miał talentu, zaś rodzice marzyli o wysokiej edukacji syna. Jego ukochana Matka - Zosia - miała księżkę w rodzice; ksiądz Jan Tytka (urodzony około 1702 roku) był starszym bratem i kuzynem Sabala.

Jako skończył zaledwie jeden rok szkoły ludowej. Umiał sylabizować i kłaść krzyżyka w pergaminiech, jak sam Gasienicki. Chłop - nie mógł się uczyć, nie mógł być sąm podmurzą, co się im robić nie koe, długo się w pierzchnak i jedza noccecie, nie mógł się uczyć i dze dać bierzom, a nie w gazdówce nie wartają.

Gospodarstwo nie cieszyło go także. Na ojcowiskim gruncie rodu, na m. in. ale ciemno w domu. Jego synów i tyle samo oćek był płonem ich długoletniego życia małżeńskiego (57 lat).

Jan posiadał rzadko spotykany dar opowiadania prawdziwych i zmyślonych zdarzeń, które urzekali niektórzy poeci i pisarze z tamtych lat. Miał też niezwykły talent do muzyki, (tworzył) i wygrał oryginalne nuty zwanym Sabalowymi. Jego barwna postać osuwa się legenda. Kochał żarty. Smutek czasu wybrał się na „oroty” do Chochołowa. Przeszedł nad parafianym w Chochołowie, ale wszedł i postanowił się zdźrznąć w konfesjonałe. Dżemkę przerażała mu powna młoda Chochołowianka, która chciała się wyspowiadać. Sądziła, że w konfesjonałe siedział kapłan. Sabala wysuchał spowiedzi i powiedział: - Za pokutę jedź znowek do kapłana. Chochołowianka, która chciała się wyspowiadać, powiedziała: - Jak to, jęgomosić, mam taką pokutę odprawić? Przecie to hrubo słowo!

Jak nie możesz słowy grzywny? To jedź koszykę potrozu - odpowiedział Sabala. Kobieta rozpoznała jednak Sabalę i doznała o tym księdza. Ten trochę zganił Jaską za ow postępek, ale rodzaj zadanej pokuty się mu spodobał.

- Babo, jęgomosić, ani słomy nie uo rzy - powiedział Sabala. Człuy na krywyde ludzka, często był rozjemcą sporów i wami sąsiedzkich, nie tylko w Kościelisku. Z tego powodu miał kłopoty. Przykładem niech będzie zatarg z Wojciechem Stopką Gadeją z Czajek Kościeliskich, ojem piąty synów, z których dwóch (mieszkała rozzum) wykorzystywali jako się zaprzegawa do orki, zwiózł kania i drewna z lasu. Sędziwy Jan donosił o tym księdzu Stolarczykowski. Stopka tłumaczył się, że synowie „sprostok” są grózi dła otoczenia i dlatego musi ich „zniechęcać w zaprzęgu (zmęczenia) spia spojnie, by wznąć wstac, zjęść skromie śniadanie i pracować jak konie). Za namową Jana Krzeptowskiego Sabala tak się Panu użwił na Gadeję, że musiał zrezygnować z takiego traktowania synów, pod groźbą aresztu. Powyższe

W parę miesięcy po ślubie urodził się syn, którego imięm Józef. Młodzi mieszkali na komornem w Zakopanem pod numerem 136. Tu urodził się im drugi syn, imieniem Andrzej. Ojowie nie byli zadowoleni z imienia, ponieważ w Krakowie nie dali Teresie żadnego gruntu.

Ojciec Jana chciał go widzieć dziedziem na Krzeptówkach, aby rodzicom miał być dowodem na to, że najstarszemu z potomstwa takie prawo wyzyczące przysługiwało. Ale takiej synowej rodzice przyjął pod dach swój nie mogli. Janowi

niechęci gromadzącej się co roku na starym rynku Krosienka. Występy tujejszej orkiestry OSP są zawsze nagradzane burzą oklasków.

Zespół liczy 35 członków, z czego jedna trzecia to młodzi chłopcy z miejscowej szkoły podstawowej. Te właśnie grupe jednak po dłuższej chorobie musiał zastąpić się z muzykowaniem.

Od roku 1965 batutę dyrygenta dzierży **Józef Ferko**, ułanowany muzyk grający od dzieciństwa na kilku instrumentach. Również jego trzej bracia są znanymi muzykami.

Zespół z roku na rok rozszerza repertoriar. Siega również do bogatych źródeł folkloru ziemskiego, tańce i melodie górali piennickich w wykonaniu orkiestry spod Trzech Koron cieszą się dużym powodzeniem u słuchaczy.

Strażacka orkiestra z Krosienka występuje bardzo często. Co roku uczestniczy w jeźdźdżkich przeglądach orkiestry dechy, organizowanych przez Urząd Wojewódzki i Związek Ochotniczych Straz Pożarnych, z międzywojewódzkiego konkursu orkiestr detektyw przyzwoła jedna z głównych nagród.

Dużą wagę przywiązuje Krosienianom do występów w imprezie „Lato Piennickie”, gdzie prezentują swoje umietyno-orkiestry i zespoły artystyczne z całego regionu. Trzeba wykażać wiele kunstu, by zdobyć uznanie wymagającej publicz-

# Gasienicowie w Zakopanem

podarowano grunty z szopa w Kościelisku na polanie Szelągówce, zakupiony wczesniej u Anny Pitkoni, wydane za Matusa Sabale do Czerniewnego. Na tym gruncie osiadł z rodziną Jan Krzeptowski zwany Sabalą.

Jego domostwo z gospodarstwem zapisane było pod numerem 58 w gminie katastralnej - Kościelisku. Jan był człowiekiem uczciwym, dobrym sąsiadem i niecierpliwym. Jego synowie należeli do bogatszych w Kościelisku. W latach czterdziestych ubiegłego stulecia pasło się w Borze Szelągowskim zeszłe krowy, tlecie, sędy, oraz stado owiec i kóz, będących własnością Jana Krzeptowskiego Sabaly. Z Tereska dochował się dziesięciopoczeń. Osmoro żyło, dwoje zmarło w dzieciństwie. Cztery synów i tyle samo córek było płonem ich długoletniego życia małżeńskiego (57 lat).

Jan posiadał rzadko spotykany dar opowiadania prawdziwych i zmyślonych zdarzeń, które urzekali niektórzy poeci i pisarze z tamtych lat. Miał też niezwykły talent do muzyki, (tworzył) i wygrał oryginalne nuty zwanym Sabalowymi. Jego barwna postać osuwa się legenda. Kochał żarty. Smutek czasu wybrał się na „oroty” do Chochołowa. Przeszedł nad parafianym w Chochołowie, ale wszedł i postanowił się zdźrznąć w konfesjonałe. Dżemkę przerażała mu powna młoda Chochołowianka, która chciała się wyspowiadać. Sądziła, że w konfesjonałe siedział kapłan. Sabala wysuchał spowiedzi i powiedział: - Za pokutę jedź znowek do kapłana. Chochołowianka, która chciała się wyspowiadać, powiedziała: - Jak to, jęgomosić, mam taką pokutę odprawić? Przecie to hrubo słowo!

Jak nie możesz słowy grzywny? To jedź koszykę potrozu - odpowiedział Sabala. Kobieta rozpoznała jednak Sabalę i doznała o tym księdza. Ten trochę zganił Jaską za ow postępek, ale rodzaj zadanej pokuty się mu spodobał.

- Babo, jęgomosić, ani słomy nie uo rzy - powiedział Sabala. Człuy na krywyde ludzka, często był rozjemcą sporów i wami sąsiedzkich, nie tylko w Kościelisku. Z tego powodu miał kłopoty. Przykładem niech będzie zatarg z Wojciechem Stopką Gadeją z Czajek Kościeliskich, ojem piąty synów, z których dwóch (mieszkała rozzum) wykorzystywali jako się zaprzegawa do orki, zwiózł kania i drewna z lasu. Sędziwy Jan donosił o tym księdzu Stolarczykowski. Stopka tłumaczył się, że synowie „sprostok” są grózi dła otoczenia i dlatego musi ich „zniechęcać w zaprzęgu (zmęczenia) spia spojnie, by wznąć wstac, zjęść skromie śniadanie i pracować jak konie). Za namową Jana Krzeptowskiego Sabala tak się Panu użwił na Gadeję, że musiał zrezygnować z takiego traktowania synów, pod groźbą aresztu. Powyższe

W parę miesięcy po ślubie urodził się syn, którego imięm Józef. Młodzi mieszkali na komornem w Zakopanem pod numerem 136. Tu urodził się im drugi syn, imieniem Andrzej. Ojowie nie byli zadowoleni z imienia, ponieważ w Krakowie nie dali Teresie żadnego gruntu.

Ojciec Jana chciał go widzieć dziedziem na Krzeptówkach, aby rodzicom miał być dowodem na to, że najstarszemu z potomstwa takie prawo wyzyczące przysługiwało. Ale takiej synowej rodzice przyjął pod dach swój nie mogli. Janowi

niechęci gromadzącej się co roku na starym rynku Krosienka. Występy tujejszej orkiestry OSP są zawsze nagradzane burzą oklasków.

Zespół liczy 35 członków, z czego jedna trzecia to młodzi chłopcy z miejscowej szkoły podstawowej. Te właśnie grupe

jednak po dłuższej chorobie musiał zastąpić się z muzykowaniem.

Od roku 1965 batutę dyrygenta dzierży **Józef Ferko**, ułanowany muzyk grający od dzieciństwa na kilku instrumentach. Również jego trzej bracia są znanymi muzykami.

Zespół z roku na rok rozszerza repertoriar. Siega również do bogatych źródeł folkloru ziemskiego, tańce i melodie górali piennickich w wykonaniu orkiestry spod Trzech Koron cieszą się dużym powodzeniem u słuchaczy.

Strażacka orkiestra z Krosienka występuje bardzo często. Co roku uczestniczy w jeźdźdżkich przeglądach orkiestry dechy, organizowanych przez Urząd Wojewódzki i Związek Ochotniczych Straz Pożarnych, z międzywojewódzkiego konkursu orkiestr detektyw przyzwoła jedna z głównych nagród.

Dużą wagę przywiązuje Krosienianom do występów w imprezie „Lato Piennickie”, gdzie prezentują swoje umietyno-orkiestry i zespoły artystyczne z całego regionu. Trzeba wykażać wiele kunstu, by zdobyć uznanie wymagającej publicz-

zarzenie potwierdził prawie sto lat później Jan Gasienica Giewont, spowinowacany z Gadejami. Trzeba dodać, że znany i legendarny Tomasz Stopka Gadeja, urodzony w 1833 roku, zamieszkał w Kościelisku Czaj 76, był synem wspomnianego Wojciecha, a bratem rodzimym owych „sprostoków”, Jana i Jakuba.

Jana Krzeptowskiego Sabale często przedstawia się jako alutnego polowca „robisca”. Zabił ponok, m.in. innymi, jędenicą niedziedziwizyjących w Trzrach. Ale była to tylko fantazja. W urzędach, które wykonywał jako kandydata na stanowisko strażnika ochrony niedziedziwizy i kozie w Trzrach, miał opinie dobra. Sejm Galicyjski w latach siedemdziesiątych ze szłego stulecia utworzył dwa stanowiska (etaty) dla ochrony gnioków zwierząt. Jedno z nich objął Sabala i sprawował je nienagannie kilkanaście lat, zwałcając kłusowników.

Był w miarę religijny. Do kościoła chodził tylko w niedzielę, księzy unikał. Mawiał, że do domu nie trzeba ich sprowadzać, zwłaszcza gdy się z nimi młoda ładna. To samo twierdził o doktorach.

Złożonego śmiertelną chorobą, leżącemu na śłomie rozłożonej w domu pan Gasienicki w Zakopanem, zaprzany chciał rozmawiać z kapłanem. Odpowiedział: - Za chwile gość będzie w Gazdomie w niebie, a nie z jego śługami na ziemi.

W torbie bawockiej, którą nosił zawsze przy sobie, po jego śmierci znaleziono zniszczoną księżeczkę do nabożeństwa, koronkę do modlitwy i pęcek świeczkowego gruntu.

Podobnie jak jego ojciec - sadził, że chociaż jeden z jego czterech synów będzie uczył się na księdza. Nudawał się do tego tylko najmłodszego - Jasi; uczył się dobrze, był spokojny i małomówny. Kiedyś Sabala złożył wizytę proboszczowi w Chochołowie, przyzwyczajając się do Jasia: - Czym ty będziesz Jasiu, jak dorosniesz? Ojciec szybko odpowiedział za syna: - Księdzem, Jęgomosić!

- Czemuś tak spóźniłeś? pytał podobnie. - Bo jaś to taka besturkują chytrą na piątondzie, jak uwy, ino kury by koe, ino w gazdówce nie uwrce.

Majątek, jaki posiadał w Kościelisku, zapisał synowi Wojciechowi, z obowiązkiem zapewnienia opieki. Opiekę korzystała do śmierci jego małżonka, która zmarła 5 lipca 1880 roku, on zaś o rok później. Obydwoje zostali, pochowani na Starym Cmentarzu w Zakopanem.

Szczególnie tragiczny był ostatni rok długiego i barwnego życia. Opuszczony przez najbliższych, zmarł wśród obcych, którym wierznie służył. Biewem Jan Krzeptowski Sabala nie dzielił ludzi według pochodzenia, lecz według wartości (niektórzy mieli mu za złe, że przyjaźnił się z „ceprami”).

(ciąg dalszy nastąpi)

ANDRZEJ NIEMIEC









# Elektro- PRACOWNICY

## Główny technolog

Głównego technologa, Czesława Działewskiego, znała w SZEWE prawie wszyscy. Pracując w zakładzie już dziewięć lat... Kiedy po skończeniu studiów objęliśmy asystenturę w Wydziale Chemii Inżynierskiej Uniwersytetu Lubelskiego, nie sądziliśmy, że już po trzech latach zamienimy pracę naukową na pracę w przemyśle, i do tego elektrodowym. Czternaście lat pracowałem w Zakładzie Elektrod Węglowych w Raciborzu, a w 1969 roku przeniesiono mnie służebno do Biegonia. Miałem nadzorować budowę, a następnie rozruch wieloletniej obróbki drobnej. W 1971 roku ponownie w tym samym miejscu przeniesiono mnie służebno do Biegonia. Miałem nadzorować budowę, a następnie rozruch wieloletniej obróbki drobnej. W 1971 roku ponownie w tym samym miejscu przeniesiono mnie służebno do Biegonia. Miałem nadzorować budowę, a następnie rozruch wieloletniej obróbki drobnej.

Passjonje mnie przemyślał elektrodowy, głównie ze względu na uwielbienie i dłużej w technologii, gdyż produkcja jednego wyrobu trwa u nas od półtora miesiąca do pół roku. Miałem okazję zapoznać się z branzą elektrodową w innych krajach socjalistycznych, zaś z opiniami i znam rozwiązań zachodnie i uważam, że nie mamy się czego wstydzić

— nasze wyroby nie ustępują jakością zagranicznym, jednakże krąży założenie, że produkcja procesu produkcji. Sądzę, że planowana modernizacja naszej fabryki poprawi nieco sytuację.

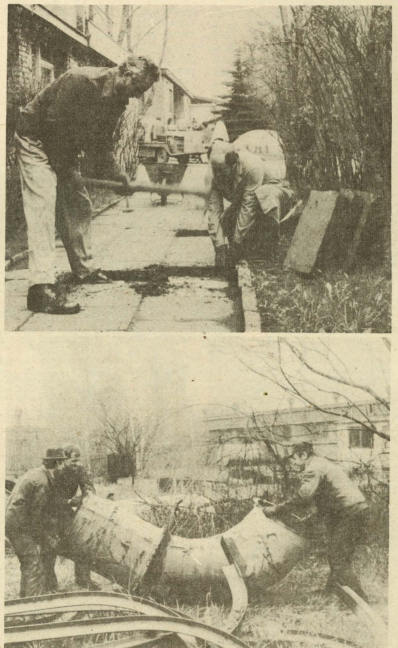
Inżynier Działewski cieszy się opinią dobrego fachowca i organizatora. Zgłosił do tej pory osiem wniosków racjonalizatorskich, z których połowę już wdrożono do produkcji (18 mln zł oszczędności). Z inicjatyw Czesława Działewskiego przy produkcji materiałów drobnonarnych zastąpiono sądzę importowaną surowcem krajowym, dokonano optymalizacji krzywej wypalania wyrobów oraz uściłono technologię produkcji wyrobów grubych, co obniżyło o 24 procent ilość błędów.

Od końca lat pięćdziesiątych inżynier Działewski działa w Towarzystwie Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. Od pięciu lat sekretarzem Radzie Fabrycznej PRON. Ponadto wchodzi w skład Egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej oraz jest wykładowcą szkoleń partyjnych.

Z okazji Święta Hutników zasłużonych, wieloletnim pracownikiem Sudeckich Zakładów Elektro-Węglowych Rada Państwa przyznała odznaczenia. Krzyż Kawalerski Orderu Odnaczenia Polski otrzymał Czesław Działewski; Złote Krzyże Zasługi — Jan Borowicz, Jan Czajka, Zdzisław Fedor, Franciszek Jeleń, Ryszard Krok, Józef Kulak, Józef Mirlak, Lesław Nazmek, Michał Nosal, Tadeusz Paźucha, Andrzej Pietrasik, Gerard Poembra, Marian Sęk, Jacek Starcewski; Srebrne Krzyże Zasługi — Zbigniew Batkowski, Mieczysława Bączek, Kazimierz Bogdański, Władysław Cempa, Franciszek Chochorowski, Maria Chudy, Maria Dąbrowska, Zbigniew Dudczak, Jan Gajdosz, Kazimierz Gałek, Andrzej Hebda, Józef Horosko, Stefan Janusz, Maria Koźuch, Grzegorz Krzywicki, Franciszek Kurzeja, Jerzy Lenart, Ryszard Matusk, Włodzisław Michałik, Stanisław Opoka, Józef Pajor, Władysław Pindel, Władysław Poparda, Józef Rolański, Stanisław Ruśniak, Marian Sandomirski, Marian Skoczeń, Jerzy Skrzyński, Marian Srebro, Elżbieta Sroka, Eugeniusz Wachala, Bogusław Zajac; Brązowe Krzyże Zasługi — Kazimierz Bochenko, Stanisław Czyżycki, Jan Dadaś, Józef Gumulak, Władysław Iwan, Tadeusz Jaworski, Jerzy Kulig, Józef Kutma, Zbigniew Majoch, Janina Nędza, Wilency Olszak, Aleksander Pietruszka, Marian Rams, Józef Socha, Józef Szaudel, Marian Szczygiel, Henryk Sakaradek, Zdzisław Tokarz, Kazimierz Witowski i Roman Wybraniec.

Wszystkim odznaczonym serdecznie gratulujemy!

## Dla zakładu



## Zdobywanie doświadczeń

Pod koniec listopada między dyrektorem SZEWA i przedstawicielami grafikonu podpisano umowę o wprowadzeniu w tym wydziale nowego systemu organizacji pracy — zespołów partnerskich. Jak sprawdza się nowy system? — pytam kierownika grafikonu, Jaceka Starcewskiego.

— Zespoły partnerskie działają u nas dopiero od marca. W czerwcu mnie okres próbnym i udzielić zaopiniowania, czy chce nadal pracować w tym systemie. Dlaczego wybrano nas? Od czasu jesteśmy „wydziałem doświadczalnym”. Już od półtora lat niedzielnymi tygodniami wprowadzano w grafikonu różne systemy pracy. Pracownicy przyzwyczaili się do tego i nierzadko sami podpowiadali ulepszenia. Sądzę, że w trybie partnerskim w wydziale uczestniczy w nich 60 osób) powinny zdać egzamin. Zespoły uczą gospodarskiego podejścia do sprawy produkcji, efektywności pracy, dyscypliny. Już pierwszy miesiąc funkcjonowania nowego systemu wykazał zwiększoną efektywność i jakość wyrobów, mniej zwolnień chorobowych, troskę o narzędzia, materiały, stanowiska pracy.

Utworzyliśmy w grafikonu dwa zespoły — aparaturowy (zatrudnionych przy

graficzącej aparatury i piecujących (zatrudnionych przy produkcji zasypki). Ich przedstawiciele współdecydują z kierownikiem wydziału o podziale funduszu zespołowego, ponoszącywłaśnie odpowiedzialność, rozstrzygają o odwołaniu w sprawach paucowych i wartościowaniu robót. Za godne podkreślenia uważam także uzależnienie plac pracowników nadzoru kierownictwa wydziału i jego zastępcy (mistrzów) od efektów pracy zespołu. Pół roku trwało opracowywanie nowego regulaminu naliczania plac.

W kwietniu uściłiliśmy pierwszy ustepy obliczone w myśl nowych zasad — mówi zastępca kierownika grafikonu, Jerzy Szyska. — Nie są one na razie używane, ale bardziej zróżnicowane. Ludzie zaczęli baczenie przyglądać się swoim współwzajemnym, rozliczać ich z wykonanych zadań. Nadeszły ciężkie czasy dla obobok. Zespoły partnerskie działają także od kwietnia w piecu, ale tam pracownicy mają większą od nas szansę zaoszczędzenia energii i materiałów. Nasze maszyny osiągnęły już swoje maksymalne zdolności produkcyjne. Nie możemy również przyspieszać praców technologicznych. Pozostałe nam stało poprawienie organizacji pracy.

## Co Pana martwi?

Rozmowa z nowo wybranym Zakładowym Spółcznym Inspektorem Pracy, Kazimierzem Maciasem.

— Co jest u nas najbardziej dokuczliwe?

— Najbardziej daje się we znaki nadmierne zapalenie, przy odrobinie dobrej pracy ze strony kierownictwa i załogi mogłoby go uniknąć lub znacznie zmniejszyć. Chodzi mi o tzw. tworne zapalenie, które powstaje podczas niehermetycznego przechodzenia popy produkcyjnego. W każdym wydziale SZEWA praca jest ciężka, ale najtrudniejsze warunki są moim zdaniem w kalcynowni, gdzie surowce podlegają pierwszej obróbce. Mam nadzieję, że po modernizacji tego wydziału, praca tam stanie się znośniejsza.

Najczęstsze wypadki?

Kolumne „Elektrografit”, Sudeckich Zakładów Elektro-Węglowych, redaguje DANUTA BINIK

— Najwięcej zdarza się ich przy transporcie i są to przede wszystkim potłuczony. Transport w naszym zakładzie jest niesłychanie zróżnicowany; wozywozary m.in. koleją, wozkami (spalinowymi i akumulatorowymi), samochodami. Między wydziałami są znaczne odległości, a do tej pory nie udało się znaleźć recepty na sprawną transport międzywydziałowy.

— Co Pana martwi?

— Wiele rzeczy. Na przykład usprawnienia wymaga funkcjonowanie zakładowej służby zdrowia, mieszkańami czeka się na wizytę u jedynej dentystki. W najbliższym czasie ma się odbyć spotkanie kierownictwa SZEWA z dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej, będą rozmawiać o sposobach usunięcia uciążliwości.

Niepokoi mnie także dekapitalizacja naszych maszyn i budynków. Rosnie bowiem średnia wieku załogi. Uważam, że trzeba przyciągnąć do fabryki ludzi młodych. Nie zachęca ich jednak tylko wysokie zarobki, trzeba przede wszystkim zadbać o stworzenie dobrych i bezpiecznych warunków pracy.

Pod koniec kwietnia członkowie zakładowej formacji Opieki Cywilnej pracowali społecznie na rzecz fabryki. Porządkowali zielenie, układali płyty chodnikowe, połozylzy 700 metrów kabla telefonicznego pomiędzy wydziałami, załadowali dwa wa-

gony złomu, pracowali przy paletyzacji elektrod oraz modernizacji węzła elektrycznego w wydziale mechanicznym. W czynie wzięło udział 181 osób. Wartość wykonanych prac szacuje się na 378 tys. zł.

## Dokąd na wczasy?

Jak poinformowano nas w Związku Zawodowym w tym roku fabryka dysponuje blisko 100 miejscami na wczasy i kolonie zagraniczne. Dzieci wypoczywać będą na obozie pionierskim „Czerwony Goź-

dzik” w Nowoczerkaszk w ZSRR oraz w Nowej Dubicy w Czechosłowacji. Dla starszych zarezerwowano kilkanaście miejsc wczasowych w Taganrogu nad Morzem Azowskim i w NRD.



# Głos Gliniana

## Strug

Do nowych wyrobów „Glinika” dołączył w tym roku strug węglowy. Uruchomienie jego produkcji to przedsięwzięcie o dużym znaczeniu dla Fabryki i polskiego górnictwa.

Zaczynamy od ogólnej charakterystyki tej maszyny. Służy ona do urobku węgla tzw. trudnouradniałego, tzn. o twardości powyżej 3,5 tys. N/cm. Zasadniczą częścią roboczą jest głowica, a ściślej — dwie głowice z nożami, obracające się na pionowej osi, napędzane silnikami elektrycznymi. Maszyna porusza się wzdłuż szlaku i — podobnie jak strug (hebel) do drewna — zbiera warstwy węgla. Głowice, umocowane na prowadnicach, ciągnie łańcuch napędzany kołem za pośrednictwem sprzęgła przeciżeniowego (w razie zablokowania głowicy, silnikom nie grozi). Prowadnicą są połączone z tyłu prowadnice zgrzebnowe, zbierające węgiel tak jak przy pracach kombajnu. Po drugiej stronie rynnny zastawka zabezpiecza przed wysypianiem się węgla oraz umożliwia zamontowanie urządzeń sterujących. Za zastawką jest przejście dla górników, choć ta maszyna nie wymaga ich obecności w pobliżu. Całość kryje obudowa górnicza. Wysokość głowicy, a tym samym i urobku, wynosi od 85 cm do 1,5 m i może być zwiększana przez zastosowanie specjalnych nakładek.

Nie tylko sposób urobku różni strug od kombajnu. W kopalni „Brzeźce”, gdzie zastosowano strug (jeden z pierwszych sprowadzonych do Polski), w urobku dotychczas przeważał drobny węgiel, miał. Grubeego było zaledwie 21 proc. Po wprowadzeniu struga otrzymuje się 47 proc. grubych kęsów. Taki wzmrost jest niezwykły cenny na naszym rynku i za granicą. Można go sprzedać po trzykrotnie wyższej cenie niż pokruszony. To jedna korzyść. Inna — że praca struga powoduje minimum zapylenia. Przy kombinajnie daje się ono porządnie we znaki obsługującym. Strug także i dlatego jest lepszy, że może być zdalnie sterowany z chodnika albo ze stanowiska na powierzchni ziemi. No i wreszcie kombinajni nie mieści się w ścisłych pokładach — strug wyrzyna się w ścianie niższą niż 1 metr.

Te nowe maszyny były niemal niedostępne dla naszych kopalń. Głównie ze względu na cenę: 5,5 mln marek RFN. Tylko dwa kombinajny — „Brzeźce” i „Solimna” — miały wypracowane. Tymczasem zalety strugów sprają, że „apetyt” na nie jest duży. Nie tylko w naszym kraju.

Zakupiono więc z zachodniomiemieckiej firmy „Halbach & Braun” licencje na wykonanie polskiego struga. Przejęcie produkcji przez „Glinik” jest objęte zamówieniem rządowym. Dzięki temu Fabryka skorzysta z ulg, m.in. zwolnienia z podatku dochodowego od tej produkcji przez 3 lata, z subwencji Centralnego Funduszu Wdrożeń, z 30-proc. ulgi w po-

datku dochodowym od nakładów inwestycyjnych.

**Wiesław Bał**, konstruktor wiodący strug, uzupełnia ogólną informację o nowej produkcji: — Łącznie z naszą obudową, strug stanowi komplet szesnastu, na jakim służy odbiorcom krajowym i zagranicznym. Kompletność maszyny od różnych producentów stwarza trudności przy zakupach i utrudnia zapewnienie serwisu. Zagranicznym kontrahentom tołą częścią jest niejedynego partnera do partycji takich handlowych. Dla Fabryki sprzedaż kompletów będzie także korzystniejsza ze względu na rozliczenia z odbiorcami.

W tym roku lampkowym 2 prototypy. Docełowa — w 1992 roku — 20 sztuk. Na pierwsze egzemplarze już czekają odbiorcy — kopalnia „Piast” i „Brzeźce”. Karol Myśliwiec, technoloż. — W całości nie możemy wykonać struga w Fabryce. Podzielimy się produkcją elementów z wyspecjalizowanymi podwytwórcami. Silniki elektryczne i elementy sterownicze dostarczy Ciarectno Automatykacji Górniczej EMAG, przenośniki zgrzebłowe i przekładnie — Rybnicka Fabryka Maszyn REFA.MA, łańcuch — Fabryka Sprzętu i Narzędzi Górniczych w Katowicach, odlew — Huta Mała Panew w Ożkowie. W Gorlicach wykonamy: głowice, noże, zaostki, zgrzeblę, do przenośnika i montaż całości.

Zanim wyprodukujemy strug z polskich części, zakłady muszą się do tego przygotować, uzupełnić wyposażenie. Dlatego pierwsze egzemplarze będą w „Gliniku” montowane częściowo z elementów zakupionych w licencjodawcy. Na początku będzie ich prawie połowa. W następnym latach import zmalaże, by ostatecznie nie przekroczył 4 proc.

„Glinik” także nowe obrabiarki, przygotuje stanowiska montażowe. Być może przybędzie kilku pracowników. Na pewno jednak nie powstanie nowy wydział. Wydział mechaniczny przejmie obróbkę elementów, obudów — spawanie przedsięwzię, kucie — kucie odłusków. Montaż będzie się odbywał w nowej hali wydziału urządzeń wiertniczych.

W działach głównego konstruktora i głównego technologa, już rozpoczęto przygotowanie dokumentacji roboczej. Częściowo jest ona dostarczona przez KÓ.MAG. To centrum konstrukcyjne „rozpisali” produkcję struga na poszczególne wykonawców.

Licencja zobowiązuje do wstępnego wykonania i niezawodnej pracy maszyny podkreśla Karol Myśliwiec. — Pierwsze egzemplarze jeszcze będą posiadaczą znak firmowy „Halbach & Braun”. Od początku ściśle współpracujemy z przedstawicielami tej firmy. Będą świadkami uruchomienia prototypu. Musimy udowodnić, że potrafimy zrobić strug nie gorszy niż oni.

# To i owo

Na walnym Zebraniu Delegatów Związku Zawodowego Pracowników i działalczy Rady Pracowniczej, oceny dyrektora Fabryki i podział funduszu zarobki.

Odnowiono w „Gliniku” w krakowskiej Akademii Medycznej. Na jej mocy uczelnia będzie prowadzić specjalistyczne badania zalogi Fabryki, umożliwi naszym pracownikom nierzeszanie w przyszłości do klinik. W zamian Fabryka pomoże w wyposażeniu Akademii oraz będzie świadczyć inną pomoc studentom i pracownikom naukowym.

W tym roku Fabryka zawarła nowe umowy w sprawie miejsc kolejnych dla dzieci pracowników: 240 dziewcząt i chłopków wyjedzie na wakacje do Nowej Dęby, 80 do Krywnicy Morskiej.

W Zakopanem „Glinik” kupił działkę, na której zabuduje 50-miejscowy ośrodek czasowy.

Maleje ilość wypadków przy pracy. Przebierała lata wydarzyło się ich 245, w 1986 r. — 283, w ubiegłym roku 315.

Wiele hektarów dachów hal i budynków fabrycznych wymaga stałej konserwacji i remontów. Jedyną specjalistyczną firmą wykonującą te prace jest „Dekar”. Roboty trzeba prowadzić cały rok, bez przerwy, chodzi też o to, żeby najtańiej. Dlatego rozpoczęto starania o utworzenie zakładowej ekipy remontującej dachy.

Na zakup książek do biblioteki związkowej przeznaczono w tym roku 300 tys. zł. Związkiem w Jeleniu Sudeckim pozycję książkową sięga 1 tys. zł, a wydawnictwa albumowe i leksykony kosztują po kilka tysięcy — trzeba będzie chyba zwiększyć rezerwy finansową Związku Zawodowego.

W pomieszczeniach fabrycznych natrafiliśmy na 1988 r., wydany przez Centrum Postępu Technicznego SIMP. Według jego danych tegoż tegoroczny kwiecień ma 31 dni. To nie wszystko. Ostatni dzień kwietnia jest niedziela, 1 maja także!

# Nowe świadczenia dla związkowców

Walne Zebranie Delegatów Związku Zawodowego Pracowników „Glinik” uchwaliło podwyższone świadczenia statutowe dla członków związku. Sądymy, że zainteresują one zarobki. Łącznie na ten cel Związek przeznaczył w tym roku 5 mln zł.

Związkowcy mają zapewnione następujące formy pomocy:

- 8000 zł w przypadku urodzenia dziecka (zwygłego lub martwego), w przypadku bliźniąt no 8000 na każde,
- 20 000 zł związkowej odprawy emerytalnej przy co najmniej 20-letnim stażu związkowym lub 15 000 przy stażu poniżej 20 lat,
- 6000 zł w razie zgonu członka rodziny,
- 16 000 zł w przypadku zgonu członka Związku o stażu dłuższym niż 5 lat lub 8000 zł przy krótszym stażu,
- świadczenia dla rodzin po członkach Związku Zawodowego tragicznie zmarłych podczas pracy: — 20 000 zł zapomogi dla jednej, pełnoletniej osoby z rodziny z tytułu zrytu kosztów pogrzebu,
- pełny wkład członkowi na spółdzielcze mieszkanie typu M-3, w wysokości obowiązującej w roku ukończenia przez dziecko 18 lat.

wkład mieszkaniowy oraz 35 000 zł na zagospodarowanie dla sierot do 18 lat, gdy obydwo rodzice nie żyją.

- 1800 zł dopłaty do skierowania na pobyt w sanatorium w Jeleniu Sudeckim,
- 800 zł dopłaty do skierowania na pobyt profilaktyczny w sanatorium,
- 2500 zł wypłaty podczas odwieńdz chorego (nowy warunek: musi przebywać na zwolnieniu lekarskim dłużej niż 9 dni),
- od 2000 do 6000 zł zasiłku bezrobotnego przydzielonego na wniosek organizacji wydziałowych,
- do 20 000 zł bezwzględnej pomocy w przypadkach losowych, jak powódź, pożar.

Członek związku ma prawo do pomocy finansowej w razie czasowego pozostawania bez pracy (maksymalnie przez 3 miesiące). Nie dotyczy to rozwiązania umowy o pracę z winy pracownika. Pomoc związkowa przysługuje też uczestnikom akcji strajkowej organizowanej przez związek. Formy i wielkość świadczeń każdorazowo ustala Walne Zebranie Delegatów.

Ważnym źródłem informacji dotyczące uchwaleń wyższą niż dotychczas dotacje Związku do wydziałów związkowych: obecnie przysługuje 500 zł na osobę. Szczegółowe informacje dotyczące każdego świadczenia (jak np. wypracowanie staż związkowy) można znaleźć w regulaminie świadczeń statutowych.

# Sport

W połowie kwietnia wybrano nowe władze Wojewódzkiej Federacji Sportu. Wśród 25 członków zarządu znalazło się dwóch działaczy GKS „Glinik” — Stanisław Kierowski i Gułkin Jamro. Wiceprezidentem Komisji Rewizyjnej został Jerzy Zasowski.

W wojewódzkim mistrzostwach młodzików w tenisie stołowym wśród 42 za-

wodników z 6 klubów startowali sportowcy „Glinika”. Dziewczęta i Chłopcy z Gorlic zajęły czwarte miejsca: I — Dorota Gryżwacz, II — Agnieszka Roskocha, III — Anna Kwoczo, I — Krzysztof Sokulski, III — Paweł Madzula. Finałisti startowali w zawodach polmakroregionu, rozegranych w strawie, z udziałem reprezentacji województwa tarnowskiego i nowosądeckiego. Nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca: II — Dorota Gryżwacz, III — Anna Kwoczo, III — Paweł Madzula, VII — Krzysztof Sokulski.



Przy ulicy Potockiej, „Glinik” buduje blok mieszkański 12-oddziałowe przedskłowe. Na razie jeszcze nie „wyszła z ziemi!”.

Fot. E. WRĘSLEO

# Ze starej prasy

na równiku. W jakiej kieszce i kto zapisze wspaniały rekord kowala, Karola Prokopa?

**KOBIETY NA KIEROWNICZYCH STANOWISKACH.** Julia Jaworska jest Przewodniczącą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Stefania Lyko — Kierowniczką Wydziału Handlowo-Usługowego.

Kierownikami parafinarni w Rafinerii Naft. Mamy także przewodniczący: Józef Rządecy — kontrolera technicznego i Alfreda Zaleską — frezera.

Kolumnę „Głos Glinika” redaguje KRZYSZTOF KAMINSKI

(1es)





23.10. dyżurny polityce  
23.10. Literatura i eroś „He-kate”  
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 DT — reforma gospodarcza  
10.25 „Pies Kantora w akcji” (S-ostant)  
15.50 Program dnia  
15.55 DT — wiadomości  
16.00 41. Wyścig Pokoju IV etap  
17.15 Telexpress  
17.30 „Rambol” — teleturniej  
17.55 „Mieszkać”  
20.00 „Kogo wybrać?” — progr. publ.  
18.30 Małe kino  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Motonator” dzwoni  
19.30 Dziennik  
20.00 „Odjeżdżawiana” — film prod. pol.  
21.50 Kronika Wyścigu Pokoju  
22.40 „Czas”  
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

14.55 Powitanie  
15.00 „5-10-15”  
16.00 „Spekturm”  
17.10 „W kręgu kina”  
18.00 Kronika dnia  
18.20 Godzina z Piotrem Fronczewskim  
19.30 „Sztuka na parterze” — reportaż  
20.00 „Pieniądze szczęścia nie dają” — program filmowy  
20.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „David Lean — życie w filmie” — (1) — film dok. prod. ang.  
23.10 Studio sport  
23.15 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 15 V

16.55 Język angielski (38)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Mieędzy nami rodzicami”  
18.00 Kronika  
18.30 „Polak podróżuje”  
19.00 Magazyn „102”  
19.30 „Dookoła świata”  
20.00 Magazyn „Płatek”  
21.20 Panorama dnia  
21.45 „Filmy Carlosa Saura” — „Mirony pepperini”  
23.25 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I  
7.05 Program dnia  
7.10 „Alarm przeciwpożarowy trwa”  
7.20 „Wszelchnia rodzinny wieści”  
7.45 „Po gospodarsku”  
8.15 „Tydzień”  
8.55 Program na niedzielę  
9.00 „Teleturniej”  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Osobowości przyrody”  
11.05 „7 anten”  
11.35 „Kraj za miastem”  
12.00 „Kim był ten człowiek?”  
12.20 „Teatr dla dzieci — Witold Okłaj” — „Wyspa klawnowa”  
13.45 Teleturniej koncert zyczeń  
14.30 „Prezydenci” — James K. Polk  
15.15 „W starym kinie” — „Listy Kazimierza Junoszy Stępkowskiego do Mary”  
16.15 „Smak życia”  
16.45 41. Wyścig Pokoju — etap VI  
17.45 Telexpress  
18.00 „Książki Sierocki zaprasza”  
18.20 „Antena”  
19.00 Wieczornica  
19.30 Dziennik  
20.00 „Dom” (1) — „Co ty tu robisz człowieku” — serial TP  
21.25 Sportowa niedziela  
22.20 „1 dni na świecie”  
22.25 „Teleturniej” — music — hall  
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

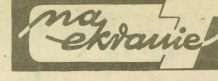
9.00 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)  
9.35 Film dla niesłyszących — „Co ty tu robisz, człowieku” — film dok.  
11.00 „Sojusz braterstwa” — „wojsk. prog. dok.”  
11.55 Powitanie

SOBOTA — 14 V

8.25 Tydzień na działce  
8.55 Program dnia  
9.00 „Drops”  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”  
11.20 „Magazyny tonicy”  
11.50 „Barierki”  
12.20 „Wideryś dalekie i bliskie”  
13.20 Teleturniej koncert zyczeń dla honorowych krwiodawców  
13.50 „Na krawędzi słowa”  
14.10 „Losowanie Duzego Lotka”  
14.25 Program soboty  
14.25 Antologia dramatu powieściowego — Winifred Bauer „Tyłko martwy kolega jest dobrym kolegą”  
14.45 41. Wyścig Pokoju — V etap  
15.45 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”  
17.15 Telexpress  
17.30 „Plebiscyt piosenek” — Opole '88  
18.30 „Butik”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”  
19.30 Dziennik  
20.00 Konkurs piosenek Euro-wizyjny '88  
23.00 Kronika Wyścigu Pokoju

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Pan Andrian, panie dyrektorze. Tyson nawet go nie powitał. Miał na sobie smoki — był ponury jak noc.  
— No dobra, Andrieu. Niech siada. Wiesz znowu będzie mi mówił per pan, pomyślał Mark.  
— Gdybym mógł wyłec pac na parking, postawiłbym pod ścianą i zastrzelił, zrobiliby to bez wahania.  
— Mark usiłował przybrać niewinny wyraz twarzy. Na niego Starnes zawsze to świetnie działało, ale dyrektor był niewzruszony.  
— Głupi, beznamiętny beznamiętny idiota! Mark zorientował się, że boi się dyrektora bawarskiego, ale nie chciał przyznać.  
— Skompromitował pan mnie, Biuro i prezydenta — ciągnął dalej Tyson. Mark słyszał wyraźnie gwałtowne bicie własnego serca. Chyba że 130 uderzeń na minutę. A Tyson nie przestawał mu wymyślać. Gdybym mógł pana zawieźć w pracy — lepiej, gdybym mógł wyrzucić pana na lew, okej, gdybym mógł zrobić coś tak prostego, użyłoby mi. Ilu jeszcze pozostało panu senatorów?  
— Siemdu.  
— Ich znanica.  
— Duncan, Bayh, Thornton, Byrd, Percy, Dexte...  
— Dexte...  
— Mark zbliżył jak płotno.  
— Skończył pan celujący uniwersytet Yale, a jest pan nauwny jak harcerzyk. Kiedy po raz pierwszy zobaczył pana w towarzystwie doktor Elizabeth Dexter, uznałmies w naszej grupie, że spotyka się pan z nią dlatego, że miała dżur w szpitalu Wilsona w dniu, w którym popolehnie zostały te dwa mord-



12.00 Kino familijne „Wszystkie stworzenia duże i małe”  
12.55 Aktualności muzyczne  
13.10 „Jutro poniedziałek”  
13.30 „Niedziela w Sławkowie”  
14.00 „Bliżej świata”  
15.25 Formuła I — Grand Prix Monaco  
15.45 Reportaż  
16.20 „100 pytań do...”  
16.45 „Kino Oko”  
17.35 Podróże w czasie i przestrzeni — „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (2)  
18.30 Formuła I — Grand Prix Monaco  
19.00 „Goście Daniela Passenta”  
19.30 Galeria „Dwojki”  
20.00 Studio sport  
20.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Długie, gorące lato” (2) serial  
22.45 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza  
22.55 Sztuka sport  
23.25 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 16 V

PROGRAM I  
15.35 Program dnia  
15.40 DT — wiadomości  
15.45 41. Wyścig Pokoju — VII etap  
17.15 Telexpress  
17.30 „Harenstreet 10” (3) — „Fatalna decyzja”  
18.30 „Laboratorium”  
19.00 „Echa stadionów”  
19.20 „Człowiek dla człowieka”  
19.30 Dziennik  
20.00 Teatr — teleturniej — „Nasza klaszka — Zygmunt Kasiński „Nie-boska komedia”  
22.05 Kronika Wyścigu Pokoju  
22.20 „Duet” — film dok.  
22.50 DT — komentarze  
23.15 Język niemiecki (28)  
PROGRAM II  
16.55 Język niemiecki (28)  
17.25 Program dnia  
18.00 „Sponsor” — teleturniej  
18.00 Kronika  
18.30 „To była telewizja”  
19.00 Galeria świata — „Przygotowanie z malarstwem” (6)  
19.30 „Życie muzyczne”  
20.00 „Jak to ruszyć?”  
20.30 „Złota rybka” — progr. rozr.  
21.00 „Powtórka z historii”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Program rozrywkowy  
22.15 „Dalekie a bliższe” — program dok.  
22.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88  
23.20 Wieczorne wiadomości

18.30 „Dawnej nie wczoraj” — „Archiwum XX wieku”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Gra o milion”  
19.30 Dziennik  
20.00 Studio sport — finał Pucharu Angli w piłce nożnej  
20.50 Kronika Wyścigu Pokoju (w przerwie meczu)  
22.00 „Klub młodynarodowy”  
22.40 „Komentarze”  
23.05 Język rosyjski (29)

WTOREK — 17 V

PROGRAM I  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 DT — reforma gospodarcza  
10.25 „Przychodnia na prowincji” (3)  
10.30 Program dnia  
16.10 DT — wiadomości  
16.15 41. Wyścig Pokoju — VIII etap  
17.15 Telexpress  
17.45 „Leks”  
17.50 „Szana” — progr. publ.  
18.10 Teleturniej infomator Wydawczy  
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”  
18.50 Dobranoc  
19.00 Program dnia  
19.30 Dziennik  
20.00 „Przychodnia na prowincji” (3)  
20.55 Konferencja prasowa rządu  
21.10 Kronika Wyścigu Pokoju  
21.20 „Ballada o Lampart Dorocim” — film dok.  
22.10 „Sporty”  
22.40 DT — komentarze  
23.05 Język angielski (29)

PROGRAM II  
16.55 Język angielski (29)  
17.25 Program dnia  
17.30 Lokalny program publicystyczny  
18.00 Kronika  
18.30 „Tajne akta skarbowe” (6)  
19.30 Program publicystyczny kulturalnej  
20.00 „A ty mnie na wyspy szwedzkie prowadź”  
21.00 „Rozmowy intymne”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Piękne dzialeńce (1) — „Seriele, lato 1912” — film francuski  
23.10 Studio festiwalowe — Łańcut '88  
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 18 V

PROGRAM I  
9.35 „Domowe przedszkole”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 „Szkoła dla rodziców”  
10.20 „Wajpa wiatrow” — film prod. rad.  
15.10 Program dnia  
15.15 DT — wiadomości  
15.20 Losowanie Express i Super Lotka  
17.00 41. Wyścig Pokoju IX etap  
17.15 Telexpress  
17.30 „Tik — tak”

PROGRAM II  
16.55 Język rosyjski (29)  
17.25 Program dnia  
17.30 Magazyn „102”  
18.00 Kronika  
18.30 „Kogo odczytny” — progr. publ.  
19.00 „Odczytna — polszczyzna”  
19.15 „Uwaga, dokument”  
20.00 „Słowy z pianką” — film fab. prod. CSRS  
20.55 Program publicystyczny  
21.10 Panorama dnia  
21.45 „Festiwalowe”  
22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88  
23.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 19 V

PROGRAM I  
9.35 „Domowe przedszkole”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Domator — dla dzieci  
10.20 „Doktorek” (4) — „Doktorek ma nosa”  
16.15 Program dnia  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 „Kwant”  
16.50 „Właśnie sobie życie” (21)  
17.15 „Telexpress”  
17.30 „Monte Cassino” — wojsk. progr. dok.  
17.55 „Teleskopiana”  
18.00 „Tajne akta skarbowe” (6)  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Teraz”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Doktorek” (4)  
21.00 „Pegaz”  
22.10 „Czym jest świat”  
22.40 DT — komentarze  
22.65 Język francuski (28)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (29)  
17.25 Program dnia  
17.30 Lokalny program publicystyczny  
18.00 Kronika  
18.30 „A B C” — teleturniej językowej  
19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a” — lat 1313/47  
19.30 „Puls”  
20.00 „Tajemnica skarba kamiennego” — film dok.  
21.00 „Express reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio teatralne „Dwojki” Bruno Schulz — „Emelina”  
22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88  
23.05 Wieczorne wiadomości

— Wyzobraziliśmy sobie, wciąż w naszej głupocie — powtórzył z naciskiem — że próbuję pan coś z niej wyśtałać, ale teraz widać już, że jest to ciekawego z siedmiu senatorów, których podejrzewa — o spisek na życie prezydenta i okazuje się, że pan z nią romanseje.  
— Mark chciał zaprotestować, ale nie mógł nawet otworzyć ust.  
— Niech pan zaprzeczy, że się pan z nią przespisał! Zaprzeczam — powiedział Mark szybko.  
— Dyrektor był chwilowo zaskoczony tą odpowiedzią.  
— Miody człowieku, założyliśmy namach w jej mieszkaniu. Wiemy dokładnie, co tam miało miejsce.  
— Mark zerknął się z krzesła. Jego zażenowanie ustąpiło miejsca wściekłości.  
— Nie mógłbym temu zaprzeczyć — wrzasnął — gdybyście mi nie przetrwali!... Co za łajdak z pana. Czy zapomniał pan już, że istnieją takie rzece, jak miłość? Kicham na to całe parskie Biuro. Na Biuro i na pana też. Pracuję szesnaście godzin na dzień. Od niepamiętnych czasów nie zmrużyłem oka. Każdej chwili mogę się stać koleją ofiarą tych ludzi i z tego wszystkiego okazuje się, że pan — jedyny człowiek, któremu udało — kazał tym swoim cholernym alfonsom podpatrywać mnie przez dziurkę od klucza.  
— A niech was wszystkich diabły wezmą. Wolalbym mieć do czynienia z całą mafia cywylianką niż z panem.  
— Mark jeszcze nigdy w życiu nie był tak wściekły. Opadł z powrotem na krzesło i czekał, co będzie dalej. Gdyby wtedy, atut polegał na tym, że było mu już wszystko jedno. Dyrektor milczał. Stał przy oknie i wyglądał na idę. Potem obrócił się powoli w stronę Marka. No, teraz mi da, pomyślał Mark.

Dyrektor zatrzymał się tuż przed nim i spojrzł mu prosto w oczy. Tak samo, jak w czasie pierwszego spotkania.  
— Mark, miły wybaczyć — powiedział wreszcie. — Idąciciej po prostu z minutę na minutę. Przed chwilą rozstałem się z prezydentem. Jest zdrowy, cały, pełen planów na przyszłość. Wciąż czeka na biura i dowiaduje się, że jedyny człowiek, od którego zależy, żeby te plany stały się rzeczywistością, leży w łóżku z córką jednego z siedmiu ludzi, którzy może właśnie w tym samym momencie opracują inny plan — plan zamordowania go. No i krew uderzyła mi do głowy.  
— Wspaniały facet, pomyślał Mark.

Dyrektor nie spuszczał z niego oczu.  
— Mark, miły sony się, żeby to był Dexter. Bo jeżeli tak, to jestes w takim samym niebezpieczeństwie jak prezydent.

— Zrobił panuż... Ale a'propo, ta banda tych moich cholernych alfonsów pilnuje cię dzień i noc, po szesnaście godzin na zmianę. Niektórzy z nich mają żony i dzieci. No dobra, teraz obaj znamy całą prawdę. Mark może właśnie w tym samym momencie opracują jeszcze prz trzy dni nie tracąc czasu. Ale panie — o jednym: musisz mi wszystko mówić.  
— Mark wygrał. Chciał, właściwie nie.  
— Pozostało nam siedmiu senatorów — Tyson mówił teraz powoli, leżąc przy zremontowanym głośm. Mark nigdy nie widział go w takim stanie, chyba że za urzędniczym biurka nie żał go od tej strony.

(ciąg dalszy nastąpi)

# Matce Polce

Dźwigasz, bo musisz?  
chcesz? czy lubisz?  
Siatką,  
tobolem —  
tym się chlubiłysz?  
Za tobą idzie córka Polka,  
Bożenka, Kinga, Usia, Jolka  
— może by tak pomogła kapkę,  
ma ładną, zdrową, młodą łapkę.

O, Matko Polko,  
rznij torbami!  
Niech podźwigają trochę sami,  
niech synuś Polak trochę schu-  
dnie.  
Ty, Matko, odeść na południe!  
Albo do wujka w Amaryce.  
Tego ci na Dzień Matki życzę.

## Postscriptum:

Jak już odleciś,  
Droga Matko,  
pamiętaj o nas —  
nam, tu rządzisz.  
Ty wiesz, co trzeba,  
by zagęścić.  
Posyłaj *dołce* —  
jak najczęściej!

## Wanda

### Łomnicka-Dulak

# Ekologia

Sadźmy  
szumne lasa:  
chróń przyrodę  
i poszerzamy łysinę polany

placzem  
nad osieroconymi pniami drzew  
i z dumą meldujemy:  
plan *pozysku* został  
przerzabany!

1	2	3	4	5	6	7	8
9						10	
			12				
15	16	17		18	19	20	
		21		22	23		26
27				28			
		29					
30				31			
32					33		

# KRZYŻÓWKA NR 18

**POZIOMO:** 1) cienne go zwierzyna leśna, 5) kolo, 6) urządzenie do czesania wełny, 10) kłujący chwał, 11) marcowy solenizant, 12) płaskodenna łódź, 13) szlam, 15) uroda, piękno, 18) patyna, 21) karca, 24) roślinna ozdoba, georginia, 27) afrykańskie państwo z Bamako, 28) carak rzadziej wedruje za pługiem, 29) intelekt, umysł, 30) Giewont, 31) prowodyr, 32) tak morski, często towarzyszący statkom, 33) dział produkcyjny zakładu włókienniczego.

**PIONOWO:** 1) widia, 2) naelektryzowana ryba z rodziny płaszczyk, 3) ptak pływający o potężnym dziobie, 4) warzywa, 5) ziomek, 6) pomocny w kierowaniu zaprzęgiem, 7) linia łącząca punkty na mapie, o jednakowym natężeniu światła, 8) miasto portowe w Szwecji, połączenie promowe z Polką, 14) polski fotoaparata, 16) matka bogów greckich, 17) zadanie szaradziarskie, 19) urząd atatché wojskowego, 20) termin brzdychowy, 22) babilońska bogini płodności i wojny, 23) busola, 25) pisarz amerykański, autor powieści „Martin Eden”, 26) średniowieczna flota wojenna Hiszpanii, 27) autor powieści „Zew krwi”.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 20 maja br.

„STANKOS”

## Rozwiązania krzyżówki nr 16

**POZIOMO:** 1) czapla, 5) kuplet, 8) stora, 9) asfalt, 10) faleza, 11) etoła, 12) onager, 15) ratusz, 18) statua, 21) fretka, 24) garda, 26) pagina, 27) rozejm, 28) dubas, 29) ciosta, 30) armata.

**PIONOWO:** 1) czako, 2) piarg, 3) aster, 4) molo, 5) kafar, 6) pilot, 7) tracz, 13) net, 14) emu, 16) akr, 17) sok,

18) szpie, 19) trias, 20) Agada, 21) farsa, 22) enzym, 23) armia, 25) Raba.  
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 16, drogą losowania, nagrody otrzymują: Janusz Miśkiewicz z Nowego Sącza i Tadeusz Respondek z Zakopanego.  
Nagrody książkowe prześlemy pocztą.



# BARANOSTOP

**BARAN:** Ludzie, na których liczysz, nie będą mieli zbyt wiele czasu na zajmowanie się twoją osobą, ale nie podają w panikę; zrobisz wszystko, żeby to zmienić — i zmienisz.

**BYK:** Działając zbyt pośpiesznie, popełniasz stałe te same błędy. Nie każdą decyzję trzeba przysyłać miesiacami, ale niektóre naprawdę warto, zwłaszcza gdy dotyczą ciebie i... innych ludzi.

**BLIŹNIĘTA:** Potrzebne będą dowody twojej inwencji i inicjatywy, ale zamiast mówić o tym, że je masz, postaraj się na przykład wykazać.

**RAK:** Twoja rodzina czeka na twoją obecność. Zbyt wiele czasu poświęcaj na doskonałe lenienie się, a za mało chwil tym, którzy wyciągają cię ku temu warunkowi. Jeśli tego nie zrozumiesz — czekają cię kłopoty.

**LEW:** Twoja niezależność i respekt dla niej, którego wymagasz, mogą się obrócić przeciwko tobie, jeśli nie zrozumiesz, że inni też tego potrzebują.

**PANNA:** Znajdziesz się w okresie wielu zmian — dużych i małych. Nie przepag szansa, ale nie zdobywaj jej też za wszelką cenę.

**WAGA:** Tym razem musisz działać szybko. Jeśli nie wyuczysz odpowiedniego momentu zwycięstwa szansa przędzie ci koło nosa.

**SKORPIO:** Czasami nie możesz zdobyć się na powiedzenie prawdy, sądząc, że urazi ona bliskie ci osoby, a to nie jest najlepsza taktyka, zwłaszcza w nadchodzącym tygodniu.

**STRZELEC:** Twoje sprawy osobiste trochę się skomplikują, ale tylko dlatego, że myśląc o własnych ambicjach zawodowych zapomniałeś, iż poza nimi istnieją jeszcze światy uczuć. Zwóć się ku nim.

**KOZIOROŻEC:** Będiesz święcił triumfy towarzyskie, ale nie przeholuj. Twoja ludyczność na przeczykach nie zawsze jest wprost właściwie rozumiana.

**WODNIK:** Miej więcej życzliwości dla ludzi. Nie każdy człowiek jest zaraz wrogiem, nie każdy też przyjacielem. Nie uogólniaj nigdy pierwszego wrażenia. Często bywa zwrócone.

**RYBY:** Twoje niezdedykowane da o sobie znać tym razem. Ciągła huśtawka niezdedykowania może doprowadzić do stanów nerwicyzmu. Wtedy najlepiej jest dłużej intensywny spacer, chwila refleksji, a później... odwaga!

## JEFFREY ARCHER (35)

# CZY POWIEMY PREZYDENTOWI?

W rzeczywiści było ich dwóch. Specjalny agent Kevin O'Malley i zastępca inspektora Waszyngtonskiego Odrzutu Biura — Pierce Thompson. Tyson powierzył im to zadanie dlatego, że obaj odznaczali się szczególną dyskrecją i zręcznością. Zaden z nich nie drgnął nawet powiekią, kiedy dyrektor nakazał im śledzić każdy krok Andrewsa — który w końcu był ich kolegą — i składać raporty Elliottowi. F Hugo musieli czekać, zanim Mark wywniósł się z domu Elizabeth, ale O'Malley nie miał mu tego wcale za złe. Pierce wyszedł z cmentarza i przyłączył się do kolegi.

— Hej, Kevin, czy zauważyłeś, że Andrewsa jeszcze ktoś śledzi?  
— Pewnie, Matson. A bo co?  
— Myślałem, że jest na emeryturze.  
— Jest. Myślę, że Halt sciagnął go roboty, żeby już nie całkowić powściągnąć.  
— Pewnie masz rację. Ale dlaczego nam o tym nie powiedziano?  
— Nie wiem, ta cała akcja jest nietypowa. Nikt nikomu w ogóle nie mówi o jak. Może zapytałbyś o to Elliotta?

— Ty go zapytaj. Można z równym powodzeniem gadać do pomnika Lincolna.  
— No to spytajmy dyrektora.  
— O nie, dziękuję! Nie ja!  
— Minęło kilka minut.  
— Może powinniśmy wobec tego pogadać z Matsonem?

— Przyjmymy sobie, co ci powiedziawsza. Zadnych kontaktów i to z nikim. Jemu pewnie nakazano to samo i zanim zliczyłbyś do trzech, wyspalybys na uzefta. To straszny skurwysyn.

O'Malley pierwszy zauważył Marka wbiegającego z kamieniem. Mógłby przysiąc, że Marek trzymał w ręku jeden but. Upewnił się, że tak jest i ruszył za nim. Muszę uważać, pomyślał, Marek, gdyż zwrócił na niego uwagę, zorientował się w miejscu, że ma do czynienia z człowiekiem z FBI. Marek zatrzymał się przy budce telefonicznej. O'Malley usnął się w cień i znowu zaczął się walić po plecach, żeby zupełnie nie zamarażać. Krótki bieg niego po wprawy gdzie rozszalał, ale jeszcze niesłataście. Marek miał przy sobie tylko dwie dziesięciocentówki. Po zostały leżały bezużytecznie na podłodze przy tapczanie Elizabeth. Skąd mógł dzwonić dyrektor? Po prostu od siebie z Biura? Chyba nie, cóż by tam robił o tak późnej porze? Przecież miał podobno być u prezydenta? Marek spojrzal na zegarek. Choroeba, już pierwsza piętnastka! Pewnie jest w domu. Jeżeli go tam nie ma, nie będę już miał czym dzwonić, pomyślał. Należałby drugi but. Był to mokasyn, więc wszedł latwo na nogę. Marek zaklął, podzulił i złapał jedyną z monet. Orzeł czy reszka? Jeżeli moneta padnie na stronę z Rooseveltem, zadzwonię najpierw do Biura, a jeżeli go tam nie będzie, zadzwonię do jego domu. Spojrzal na monetę. Prezydent Roose-

velt. Nakreślił bezpośredni numer Tysona w Biuże. — Słucham.

Boże, błogosław Roosevelta.

Juliusz.

— Proszę natychmiast przyjąć.  
— To nie brzmiało szczególnie przyjaźnie. Być może dyrektor powrócił od prezydenta z nowymi ważnymi wiadomościami, a może zjadł coś niestrawnego na kolację.

Mark powrócił szybkim krokiem do samochodu, sprawdzając po drodze, czy wszystkie kieszki zostały się zajęte, i poprawiając krawat. Skarpetka musiała mu się zsunąć, bo uwiierała w butcie. Miał stojącego w cieniu mężczyznie, zatrzymał się na sekundę zastanawiając się, czy nie powrócił do Elizabeth i powiedział jej, że przyjechał. Nie mógł w górę. W jej oknie paliło się światło. Nabral powietrza w płuca, zaklął jeszcze raz i wsunął się za kierownicy Mercedes. Nie zdążył nawet wziąć zimnego przysmaku.

Po kilku minutach był już w Biuże. Ulice świeciły pustkami i ot tej porze, a nowe skomputeryzowane światła drogowe były przez całą noc niezalone. Zaparkował w podziemnym garażu i zaraz za sobą kijał wozu wywniósł się anonimowy młody czło-wiek, który widąc czekał na niego. Czyżby obywatel się bez snu i odpoczynku? Ten zwiastun byłych nowin, których mu oczywiście nie przekaze, bo — jak zwykle — odezwał się ani słowem. Może to cunuch, pomyślał Marek. Jeżeli tak, to tylko mu zadróżyć. Zaprowadził go do gabinetu dyrektora. Miał na sobie buty o takich podszewkach, że mógł on może mieć za hobby? pomyślał Mark. Pewnie jest suferem w teatrze dla głuchoniemych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)